

W numerze: **Pieniądze czekają** — strona 7 • **Naprawianie krzywd** — strona 13

KONKRETY

nr 21

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 21 (261) 27 MAJA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Do największego zakładu przemysłowego Chocianowa, Fabryki Automatów Tokarskich, idzie się ulicą Fabryczną. Jest to więc ulica — drogowskaz, na końcu otwiera się brama prowadząca do FAT-u. Ale zabudowania zakładu rozpościerają się tuż przy dworcu PKS i widać je chyba z każdego punktu miasta.

FAT ZNACZY SOLIDNOŚĆ

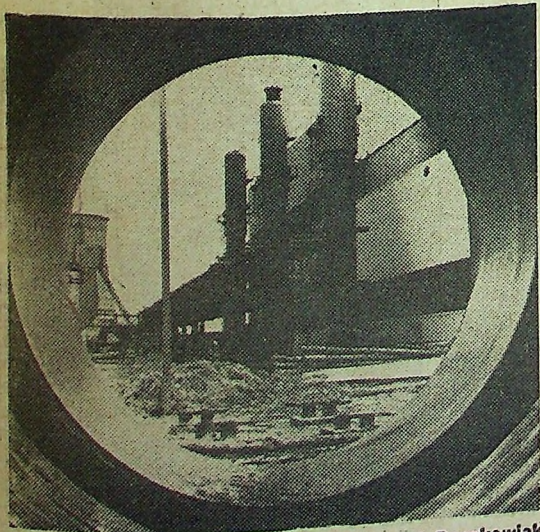
Interesują mnie dwie sprawy, pierwsza — jak to się dzieje, że w niewielkim miasteczku, położonym na peryferiach przemysłowej Polski, powstał, istnieje i rozwija się zakład produkujący niemal połowę obrabiarek numerycznych wytwarzanych w kraju, i druga — jaka jest organizacja pracy, wykorzystanie wszystkich możliwości produkcyjnych, a szczególnie zmianowości.

Strona 6



Fot. Krzysztof Raczkowiak

• DZIECI — strona 8-9



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Oczy całego kraju coraz częściej zwracają się ku Głogowowi, zbliża się bowiem termin uruchomienia kolejnej wielkiej inwestycji przemysłowej kraju. Huta Miedzi „Głogów II” wchodzi w ostatni wiraż, ale czy wyjdzie zeń zwycięsko? Musi! Bo musi jeszcze w tym roku dać gospodarce narodowej 50 tysięcy ton cennego metalu. Łatwo policzyć, jakie straty przyniesie każdy dzień opóźnienia. A pozwolić sobie na nie nie możemy.

Wierzymy w sukces budowniczych nowej huty i dlatego chcemy im od dziś towarzyszyć do końca jej budowy. Co tydzień nasz specjalny wysłannik — zawsze ten sam — będzie relacjonował to co zobaczy i usłyszy na miejscu, starając się ukazać trud i wysiłek tysięcy ludzi, ale

też nie ukrywając potknięć i przejawów złej roboty.

Nasza inicjatywa, nazwana roboczo patronatem „Konkretów” nad budową głogowskiej huty, spotkała się z pełnym zrozumieniem i poparciem Komitetu Zakładowego PZPR i dyrekcji Huty Miedzi „Głogów”, którym dziękujemy za pomoc w nawiązaniu kontaktów z budowniczymi i szybkim do nich dotarciu.

Już dzisiaj pierwszy reportaż Krzysztofa Dębka.

Patrz strona 4

CENA CZASU

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

Wczoraj (czwartek 26 bm.) pod przewodnictwem I sekretarza KW, tow. Stanisława Cieślaka, obradowała Egzekutywa wojewódzkiej instancji partyjnej w Legnicy. W pierwszym punkcie obrad Egzekutywa omówiła program rozwoju kultury w woj. legnickim do roku 1980, zalecając uzupełnić go o uwagi i wnioski z dyskusji. Następnie oceniła stan realizacji inwestycji rolniczych ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa inwentarskiego. Ponadto Egzekutywa KW wysłuchała informacji o realizacji zadań inwestycyjnych związanych z zaopatrzeniem regionu w wodę pitną i o stopniu zaawansowania zbrojenia terenów budowlanych. a także zapoznała się ze sprawozdaniem z przebiegu czynu partyjnego i informacją o stanie przygotowań do Święta Ludowego w naszym regionie.

MINISTERIALNA WIZYTA

W miniony wtorek w województwie legnickim przebywała delegacja Ministerstwa Maszyn Rolniczych ZSRR, której przewodniczył wiceminister tego resortu Robert Polis. Goście ze Związku Radzieckiego wraz z dyrektorami zjednoczeń „Agromet” i „Motoimport” oraz wrocławskiego „Archimedeasa” zostali przyjęci przez I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka, a następnie zwiedzili Zakłady Kuziennicze Przemysłu Maszyn Rolniczych w Jaworze.

SPOTKANIE Z MATKAMI

Z okazji przypadającego 26 bm. „Dnia Matki” w klubie „Hutnik” w Legnicy odbyło się spotkanie władz województwa legnickiego z grupą ponad 50 najbardziej zasłużonych matek. I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak serdecznie podziękował zebranych za dotychczasową pracę i rzetelne spełnianie matczynych obowiązków, poinformował także m.in. o poczynaniach władz wojewódzkich zmierzających do polepszenia warunków pracy i życia wszystkich kobiet.

Uczestniczki spotkania podzieliły się doświadczeniami z pracy wychowawczej, zawodowej i działalności społecznej. W części artystycznej wystąpił dziecięcy zespół MDK w Legnicy.

XIII ALERT NACZELNIKA ZHP

Pod hasłem „Tu, gdzie nasz dom” odbywał się w dniach 24–26 maja br. kolejny, trzynasty już, Alert, naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego. Tematem akcji było harcerskie działanie w środowisku zamieszkania. Zuchy, harcerze i instruktorzy przeprowadzali zwiady w swoich osiedlach i wsiach, zastanawiali się nad możliwościami działania na rzecz współmieszkańców. Drugi dzień Alertu był bowiem dniem harcerskiego czynu. Wszyscy członkowie ZHP pracowali przy porządkowaniu osiedli, urządzaniu placów zabaw dla dzieci, i miejskich zieleni, sadzili drzewa, wycieczki dla najmłodszych bezpieczne drogi do szkoły, zajmowali się ochroną przeciwpożarową, organizowali system pomocy dla ludzi starszych i samotnych. Wiele miejsc w alertowej problematyce zajęły sprawy rodziny; w ostatnim dniu akcji odbywały się w szczepach i drużynach rodzinne spotkania, w czasie których rodziców zaznajamiano z pracą harcerską, składano matkom życzenia z okazji ich święta, a także... po-

WSZYSTKIM SYMPATYKOM I PRZYJACIOŁOM, KTÓRZY PAMIĘTALI O NAS W DNIACH JUBILEUSZU 5-LECIA „KONKRETÓW” NADSYŁAJĄC GRATULACJE I ŻYCZENIA

SERDECZNIE DZIĘKUJE
ZESPÓŁ „KONKRETÓW”

dejmowano zobowiązania systematycznego udziału w różnych domowych zajęciach.

Stałym elementem harcerskich alertów, od pierwszego w 1965 roku, jest opieka nad miejscami pamięci narodowej. W roku bieżącym bohaterkami dnia pamięci były matki. Matki walczące w czasie II wojny światowej, nauczycielki tajnego nauczania, matki żołnierzy i weterani ruchu robotniczego. Harcerze nawiązali z nimi kontakt 26 maja odwiedzali je z życzeniami i upominkami.

(ast)

„FAMABA” GÓRNIKOM

W niedługim czasie górnictwo rud miedzi otrzymało nowe potrzebne urządzenie. Będzie nim „Hydrokop” T-70 skonstruowany w głogowskiej „Famabie” przez brygadę inż. Zbigniewa Buczka na „bazie” iadowarki „EK”.

„Hydrokop” T-70 jest urządzeniem wieloczynnościowym. Jego wymienny osprzet pozwoli na dźwignienie elementów do ok. 7 ton, przenoszenie platform roboczych z ludźmi, obrywanie obwisów po strzelaniu, przewóz dużych elementów maszyn oraz rozwijanie i przewożenie wszelkiego rodzaju kabli. Obecnie trwa budowa prototypu. „Hydrokop” T-70 będzie wystawiony na Targach Poznańskich, przejdzie również wszelkie próby.

Produkcja nowego urządzenia skonstruowanego w „Famabie” w znacznym stopniu ograniczy import sprzętu zagranicznego.

„Hydrokop” T-70 jest pierwszym urządzeniem przeznaczonym do prac w kopalniach rud miedzi łączącym spełnianie tak wielu zadań wykonywanych dotychczas przez różne urządzenia.

(Stam)

ZA WYNAŁAZCZĄ AKTYWNOŚĆ

Dorocznym zwyczajem „Gazeta Robotnicza” przyznaje swoje nagrody, którymi honorowani są ludzie szczeniacy się wyjątkowym wkładem w upowszechnianie ideologii i polityki partii, szczególnie działaniem na rzecz podnoszenia efektywności gospodarowania, wychowania młodego pokolenia oraz zaspokajania codziennych potrzeb ludzi, ułatwiania im warunków pracy i życia.

W tym roku za działania na rzecz podnoszenia efektywności gospodarowania jedną z dwu nagród zdobył Zygmunt Zadorożny z Huty Miedzi „Głogów”, autor 18 projektów racjonalizatorskich, w tym trzech patentów. Od niedawna przeszedł do klubowi milionerów, zrzeszeniu 13 racjonalizatorów, z których każdy może się pochwycić ponadmilionowym efektem z tytułu złożonego projektu. Zygmunt Zadorożny ma też wyjątkowy wkład w rozwój wynalazczości w przedsiębiorstwie.

Gratulujemy nagrody!

PROPORZEC DLA CUKROWNI „GŁOGÓW”

Wśród 12 zakładów tego typu na Dolnym Śląsku Cukrownia „Głogów” w minionej kampanii cukrowniczej uzyskała najlepsze wyniki ekonomiczne. Z tej okazji, w czasie uroczystego posiedzenia Konferencji Samorządu Robotniczego,

załoga otrzymała proporzec przechodni, który dotychczas był własnością Cukrowni „Jawor”.

20 osób otrzymało medale 150-lecia przemysłu cukrowniczego w Polsce, a Ludwik Pływaczek odznakę „Zasłużony dla przemysłu spożywczego”.

Głogowska „słodka fabryka” obchodzi w tym roku 30-lecie istnienia.

ODZNACZENIA DLA PRACOWNIKÓW KULTURY

W piątek, 20 maja, odbyła się w klubie „Parnasik”, w Legnicy uroczystość z okazji „Dnia Działacza Kultury”. Wzięli w niej udział reprezentanci pracowników kultury z całego województwa.

Serdeczne podziękowania za ich dotychczasową pracę i życzenia dalszych sukcesów w dziele upowszechniania kultury złożyła zebrany sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz.

W czasie spotkania wręczono odznaczenia państwowe oraz odznaki „Zasłużony Działacz Kultury”. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Jadwiga Białecka i Adam Fuczek. Odznakami „Zasłużony Działacz Kultury” udekorowano 17 osób. Dyplom honorowy ministra kultury i sztuki otrzymał Alojzy Waclawek.

Uczestnicy spotkania zwiedzili także wystawę kwiatów w „Parnasiku” oraz wysłuchali koncertu w wykonaniu zespołu jazzu tradycyjnego z DKZM w Lubinie.

Uroczystości z okazji „Dnia Działacza Kultury” odbywały się również w innych miastach zagłębia miedziowego.

(ast)

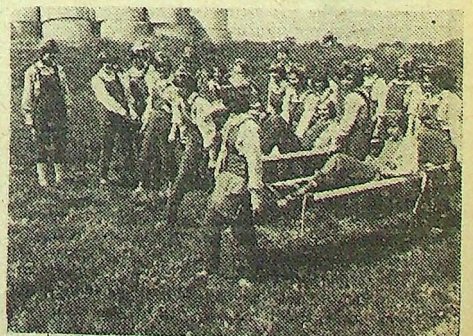
MEDALE ZA PRACĘ PLASTYCZNĄ

Wczoraj (26 bm.) w Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy otwarto ogólnopolską wystawę twórczości plastycznej dzieci i młodzieży szkolnej. Wśród wystawionych prac są także dzieła członków sekcji plastycznej MDK w Legnicy: Maciej Jasieńskiego, Ewy Lipińskiej i Piotra Kamińskiego, którzy otrzymali specjalne wyróżnienie — pamiątkowe medale. Opiekunką i nauczycielką młodych artystów jest Zuzanna Rutkowska.

ZAWODY MEDYCZNO - SANITARNE

Udzielanie pierwszej pomocy poszkodowanemu, transport przez tor przeszkód w „terenach skażonych” i umieszczenie noszy w karetce pogotowia — to konkurencje wojewódzkich eliminacji drużyn medyczno-sanitarnych, w których uczestniczyło 12 ekip. Organizatorami zawodów byli ZW PCK i Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej.

W gronie drużyn zakładowych pierwsze miejsce zajął ZOZ Lubin, wśród terenowych oddziałów samoobrony najwyżej oceniono TOS z Kunic, wśród szkolnych ekipę LO z Jawora.



Zespół II Liceum Ogólnokształcącego z Legnicy zajął w zawodach II miejsce.

Fot. Stanisław Celoch

KONKRETNE PYTANIE



Fragm. listu pracownika ZG „Rudna” mieszkającego z żoną oraz dzieckiem w Warcie Bolesławieckiej: „Po długich oczekiwaniach, w lipcu ubiegłego roku otrzymałem przydział na mieszkanie w budynku 13b na osiedlu „Przyłęs” w Lubinie. Do chwili obecnej jednak spółdzielnia mieszkaniowa nie przekazała

nam kluczy. Kiedy poszedłem na budowę na początku maja zastałem drzwi zakręcone drutem i dzieci bawiące się na trzecim piętrze w chowanym. Czy wykonawca zapomniał o budynku?”

Z pytaniem tym zwracamy się do z-cy dyrektora d/s technicznych oddziału Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Lubinie (wykonawcy budynku 13b), — Kacpra Wąsiewicza.

Najistotniejszą przyczyną opóźnień była nieterminowa dostawa prefabrykatów z fabryki domów w Ścinawie. Montaż w stanie surowym ma-

jący trwać około czterech miesięcy, przekroczył rok. Ramowy plan oddawania obiektów zakłada, że budynek winien być oddany w końcu IV kwartału br. Postęp robót jest obecnie prawidłowy. W około 60 procentach wykonano już przecierki tynków i podłoga, do czego zmusza nas zła jakość ścinawskich prefabrykatów (krzywiżny i ubytki w powierzchniach płyt montażowych). Znacznie zaawansowane są prace instalacyjne. Sądzimy, że termin przekazania budynku spółdzielni mieszkaniowej jest realny.

STANISŁAW MAŁECKI

OTWARCIE MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY W GŁOGOWIE

W sobotę, 21 maja br., przebywał na terenie województwa legnickiego kierownik Wydziału Kultury i Sztuki Komitetu Centralnego PZPR, tow. Lucjan Motyka. W godzinach przedpołudniowych, w towarzystwie sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. Marii Kustasz zwiedził Legnicę poznając zabytki miasta, odwiedził Okręgowe Muzeum Miedzi i Biuro Wystaw Artystycznych; zapoznał się również z przygotowaniem do uruchomienia legnickiego teatru.

Po południu tow. Lucjan Motyka wraz z I sekretarzem KW PZPR, tow. Stanisławem Cieślakiem, wojewodą legnickim tow. Januszem Owczarkiem i gospodarzami miasta dokonał w Głogowie otwarcia nowego Miejskiego Ośrodka Kultury.

Miejski Ośrodek Kultury, wybudowany kosztem blisko 30 mln złotych jest nowoczesną placówką kulturalną na miarę potrzeb i ambicji dynamicznie rozwijającego się Głogowa. Stał się on siedzibą powołanego na początku tego roku Robotniczego Centrum Kultury, instytucji koordynującej działalność kulturalną w mieście. Nowy MOK posiada znakomicie wyposażoną salę kinowo-widowiskową, pracownię specjalistyczne, spore zaplecze; dysponuje również kawiarnią. Po otwarciu domu kultury odbył się uroczysty koncert, którego wykonawcami były

artystyczne zespoły z głogowskich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Tow. Lucjan Motyka spotkał się również z działaczami kulturalnymi Głogowa. (ast)



Lucjan Motyka (w środku) w towarzystwie Stanisława Cieślaka i gospodarzy Głogowa ogląda w Miejskim Ośrodku Kultury wystawę prac miejscowych artystów-amatorów.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

DZIEŃ PRACOWNIKA KOMUNALNEGO

Z okazji zawodowego święta pracowników gospodarki komunalnej w Legnicy odbyło się spotkanie przodujących pracowników wszystkich przedsiębiorstw tej branży z władzami wojewódzkimi. W imieniu Sekretariatu KW PZPR i osobiście I sekretarza KW listy gratulacyjne 12 wyróżniającym się pracownikom wręczył przewodniczący WKPP, członek Sekretariatu KW tow. Henryk Kubiak.

Wojewoda legnicki Janusz Owczarek złożył na ręce zebranych podziękowanie za dotychczasową pracę wszystkim zatrudnionym w tej ważnej dziedzinie gospodarki, omówił także najpilniejsze zadania stojące przed gospodarką komunalną.

WSZYSCY POSZUKUJEMY PRODUCENTÓW

Legnica jest kolejnym miastem, w którym zorganizowano wystawę pn. „Wszyscy szukamy producentów”. Jej inicjatorem jest redakcja „Gazety Robotniczej” a współorganizatorami są: Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem”, WPHW oraz WZSR. W otwarciu wystawy uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz polityczno-administracyjnych.

Na wystawie handlowcy zagłębia miedziowego wystawili towary najbardziej poszukiwane na naszym rynku. Między innymi: odzież sportowo-turystyczną, dziewiarstwo, galanterię i odzież skórzaną, wyroby ceramiczne zabawki meble, artykuły chemiczne gospodarstwa domowego. Uzupełnieniem (niestety, skromnej) wystawy jest katalog towarów bądź brakujących na rynku bądź będących w niepełnej podaży.

Wśród kilkuset wymienionych tam pozycji są takie towary jak: szczotki i pędzle wszelkiego typu, proste sprzęty i urządzenia kuchenne, mebelki wszelkiego typu, naczynia żelazne, towary branż gospodarstwa domowego (garnki, brytfanny, rondle), chemiczno-kosmetycznej (barwniki, smółki, czajki, nożyczki), konfekcyjnej (płaszczki kąpielowe, spodnie, gimnastyczne i wdzianka bluzki szkolne, koszule chłopięce), dziewiarskiej (golfy, komplety szkolne, kalesony, rajtuzy), tekstylnej (komplety pościelowe, stórkawiczki), meblarskiej (taborety kuchenne, stoły dwupoziomowe, tapczany), sportowo-turystycznej (sanki drewniane, komplety do tenisa stołowego, koła pływackie), sprzętu zmechanizowanego (wirówki do bielizny, kuchnie gazowe i elektryczne, wszelkiego rodzaju lampy i wózki dziecięce), branży szczotkarsko-drewnianej (szczotki, miotły, deski do mięsa i stolnice), branży metalowej (maszynki do mięsa, młynki do kawy i pieprzu, wózki uniwersalne i naczynia emaliowane — kuchenne).



Fot. Stanisław Celoch

Wystawa w „Parnasiku” czynna jest jeszcze dziś i jutro. W najbliższym czasie, również w Legnicy, zostanie zorganizowana wystawa rynkowych ofert przedsiębiorstw woj. legnickiego.

KOMENTARZ

P RASA, radio i telewizja, czyli środki masowej komunikacji są jednym z ważnych, coraz ważniejszych ogniw frontu ideowo-wychowawczego. Partia bowiem wyznacza im coraz trudniejsze i coraz bardziej odpowiedzialne zadania. Prasa, radio i telewizja — czytamy w uchwale VII Zjazdu — upowszechniając program i dorobek budownictwa socjalistycznego, kształtując zaangażowane i obywatelskie postawy, powinny wyzwać w ludziach pracę aktywność produkcyjno-społeczną i torować drogę nowatorskim tendencjom dynamizującym socjalistyczny rozwój kraju. Ich zadaniem jest służyć partii jako instrument w przezwyciężaniu wszelkich sprzecznych z socjalizmem zjawisk.

BEZ KRYTYKI NIE MA POSTĘPU

Thumacząc te myśli na język dziennikarski, mamy ukazywać nie tylko pozytywne strony życia, ale również jego negatywy. Innymi słowy — musimy dostrzegać sukcesy, lecz jednocześnie nie wolno nam tracić z pola widzenia zjawisk ujemnych, niekorzystnych, tj. takich, które hamują nasz szybki postęp. Zafascynowani jednak ogromnymi sukcesami w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju, realizując słuszną zasadę kreowania wzorców osobowych i zaangażowanych postaw obywatelskich, zagubiliśmy w pewnym momencie ostrość spojrzenia na ludzi, którzy się za owe sukcesy chwalili, nadstawiając piersi do orderów. Wytworzyła to u wielu menadżerów gospodarczych przekonanie, iż nie wolno krytykować ludzi i ich zleń roboty. A gdy się potem próbowało krytykować, reakcja była — delikatnie mówiąc — niewłaściwa. Przykładów takiej reakcji możemy dostarczyć niemało z własnego podwórka choćby „Unipral”.

Nie wszyscy chcieli zrozumieć, że socjalistyczne państwo nie może należeć do funkcjonowania bez krytyki społecznej. Toteż nie tylko środowisko dziennikarskie, ale i cały aktyw partyjny z wielkim zadowoleniem przyjął uchwałę Biura Politycznego w sprawie dalszego doskonalenia działalności informacyjno-publicystycznej oraz umocnienia ideowo-wychowawczej roli krytyki w prasie, radiu i telewizji. Biuro Polityczne — mówi uchwała — niejednokrotnie wskazywało, że odpowiedzialna i rzeczowa krytyka podejmowana w środkach masowego przekazu jest skuteczną metodą nie tylko usuwania niedomagań, ale także — kształtowania aktywnych postaw obywatelskich. Rzetelna i pojęliwa krytyka jest również nieodłącznym instrumentem tworzenia przesłanek realizacji programu wyższej jakości pracy i poprawy warunków życia społeczeństwa.

Uchwała nakłada na wszystkie instancje i organizacje partyjne obowiązek omówienia jej treści i zastanowienia się nad sposobami umożliwienia dziennikarzom doskonalenia ich działalności informacyjno-publicystycznej, a tym samym — ułatwienia im dostępu do źródeł informacji, nie tylko pozytywnych. Zobowiązuje też wszystkich do traktowania krytyki jako formy społecznej kontroli uchwał partii i decyzji państwa. Realizując te postanowienia Egzekutywa KW PZPR w Legnicy na jednym ze swych niedawnych posiedzeń nie tylko omówiła uchwałę Biura Politycznego, ale również zatwierdziła plan jej realizacji w zagłębiu miedziowym. Plan ten dokładnie określa kogo, co i w jakim czasie powinien uczynić dla jak najszybszego i prawidłowego wdrożenia do praktyki treści uchwały.

ESTESMY przekonani, że dzięki uchwałom Biura Politycznego i postanowieniom Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, dziennikarze działający w zagłębiu miedziowym nie będą już narażani na zamykanie im dostępu do informacji, a na naszą konkretną krytykę wszyscy zainteresowani będą reagowali nie emocjonalnie, lecz rzeczowo.

TU HM „GŁOGÓW”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PO REPORTAŻACH z huty „Katowice” trudno coś nowego napisać o blocie; tam topiły się w nim ciągniki, w Głogowie co najwyżej trepy. Chociaż trudno powiedzieć, jak sytuacja wygląda w tych mniej odwiedzanych miejscach budowy: między i pod płataniną rur — tych małych, większych i tych ogromnych, obłych cielsk wiążących się w stronę mamucich wież i kominów. Mowa tylko o blocie, bloku właściwie, które straszy na głównych drogach przecinających ogromny plac budowy we wszystkich możliwych kierunkach.

Huta „Katowice” nie można było objąć wzrokiem, nawet ze specjalnie zrobionego punktu widokowego. Tutaj nikt nie budował punktu widokowego i może dlatego też nie można ogarnąć wzrokiem całej budowy. Zawsze się znajdzie jakaś ściana lub rura, która resztę zasłoni. Zresztą nawet gdyby taki punkt był, to teraz mało kto miałby czas podziwiać urok kolorowych elewacji, smukłych kominów i oślepiającego blasku bijącego od oświetlonych słońcem blach wież i zbiorników tajemnego dla laika przeznaczenia. Pal licho artystyczne doznania, kiedy wałą się terminy, a zawałić się nie mogą! Minister nie ogląda ślicznego słonecznika na niebieskiej ścianie Wydziału Metalurgicznego, ogląda natomiast — i to bardzo skrupulatnie — harmonogramy.

Nie tylko wzrokowo nie można ogarnąć budowy. Nie ma także niko- go, kto byłby w stanie zapanować nad wszystkim, co tu się dzienne montuje, stawia, buduje. Cztery tysiące ludzi wykonuje tu miesięcznie prace wartości 200 milionów złotych. Nieźle ta liczba świadczy o skali przedsięwzięcia. Generalny wykonawca, Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli i jego 27 podwykonawców — przedsiębiorstw z całej Polski, robią swoje roboty, każde według własnych harmonogramów a te powiązane są ze sobą nierozzerwalnie i ściśle; i wychodzi z tego większy harmonogram.

Duży harmonogram mówi, że huta ma się zbudować do końca sierpnia. We wrześniu ma być już produkcja. Miesiąc takiej produkcji, to tysiące ton miedzi, to miliony dolarów.

Zresztą już nawet nie o te miliony chodzi ale o to, że nieoddanie inwestycji w terminie doprowadziłoby do przeróżnych perturbacji rynkowych — wszak istnieje też ogólnopolski harmonogram, tyle że nazywa się on planem społeczno-gospodarczego rozwoju. I dlatego huta musi być skończona w terminie.

Trwa — znana z innych polskich budów — walka z czasem.

Zastać tutaj kogokolwiek w jakimkolwiek biurze jest pobożnym życzeniem, rzadko zresztą spełnianym. Dlatego też nieocenionym okazał się indeks nazwisk, który dostałem od dyrektora Ziętego.

— Już pan nie zginie — rzekł dyrektor, udając się z powrotem na naradę, którą opuścił na chwilę.

Jest poniedziałkowe popołudnie,

Słońce grzeje, bezwietrznie. Błota dzisiaj mniej, za to wszystko otulone jest tumanami pyłu. Przejeżdżające ciągniki powodują niemiły zgrzyt w ustach. Charakterystyczne. Szkoda tylko, że polubić się nie da. Zastanawiam się, jak dotrzeć do wydziału tlenowni i kompresorowni. Nadzieje na najwyższych szczeblach zawiodły: dyrektor Stelmaszyk gdzieś w terenie, jego zastępca inż. Paszko — również. Sekretarz Piotrowski — wyjechał. Inżynier Tanecki z nadzoru inwestorskiego, któremu ten wydział podlega, ma akurat „operatywkę” i nikogo wolnego pod ręką. Ale proponuje porozumieć się bezpośrednio z poznańskim „Mostostalem”, najlepiej z inżynierem Bakiem albo Grześkowiakiem.

Żeby znaleźć polecanych im inżynierów szukam baraku „Mostostalu”. Wszystkie pracujące tu przedsiębiorstwa mają swoje baraki. Większe mają baraki bardziej wystawne;

Powody opóźnień na budowie kompresorowni i tlenowni są, jak się okazuje, bardzo podobne. I nie ma co gadać, tylko trzeba je zobaczyć. Dostają tarpana, przewodnika i jadę. Mieczysław Grześkowiak, przyjeżdża za chwilę, tylko wyskoczy coś zjeść. Od rana nie zjadł.

Wdrapujemy się po żelaznych schodkach w hali do kompresorów. Od razu wskazują mi przyczynę. Jest właśnie skrętnie usuwana przez trzech robotników, którzy w pocie czoła kują młotem niedawno odlany fundament. Ten jest ostatni. Pozostałe fundamenty też trzeba było poprawiać.

— Panowie z jakiego przedsiębiorstwa?

— Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego numer jeden z Poznania.

— Dlaczego to trzeba poprawiać?

— Czyli urządzenia były, ale nie mogliście ich montować?

— Niestety...

Teraz wędruję do tlenowni. Dlaczego tutaj są opóźnienia?

— Dokładnie popatrzymy w harmonogramy — mówi Mieczysław Grześkowiak, prowadząc przez tlenownię do swojego biura. Biurem jest oczywiście baraczek umieszczony w kacie hał.

— Panie inżynierze — zatrzymują nas po drodze — przecież to skandal. Najpierw ten ścisk toczył a później spawali. Toż to się nie nadaje — wyklina brodaty robotnik machając metalowymi, połączonymi pierścieniami służącymi do łączenia rur przed spawaniem.

— Trzeba jeszcze raz toczyć — dodaje inny.

Wchodzimy do bloku tlenowni, gdzie dyskusja nad ściskiem robi się coraz żywsza. Coraz to kto inny wodzi palcem po obręczach. Inżynier ma wątpliwości co do tych oczywistych, zdaniem jego rozmówców, wad ścisku.

— Zakładaliście to? — pyta

— Można sprawdzić — krzyczy brodaty i prowadzi do rury, na której ścisk zamontowano.

Wizja lokalna potwierdza rację robotników. Faktycznie — wisi krzywo. Kiedy wyprostowano obręczę — wyłoty rur nie pasowały do siebie.

Kto robi takie ściski? — pytamy później.

To my sami sobie. To taka awaryjna historia wyszła z rurami i musimy jakoś kombinować.

Za chwilę dowiaduję się, jaka to awaryjna historia. Po prostu rury są, jakby to powiedzieć, są hm... jajo- watego przekroju. Z armaturą też są kłopoty. Jest nieszczelna i trzeba ją docierać. Tymczasem docieranie powoduje zatłuszczenie, co jest niedopuszczalne w tej aparaturze. Więc trzeba odłuszczać. Dodatkowa praca i dodatkowy czas.

Ale najważniejszą przyczyną jest to, że „Mostostal” nie zaczął montażu zbiorników 1 kwietnia, jak przewidywał harmonogram. W tym dniu brygada poznańskiej PBP nr 1 miały oddać gotową, czystą halę. A tymczasem jeszcze 25 kwietnia poprawiano usterki przy fundamentach — powstający przy tym pył nie pozwalał na montaż aparatury tlenowej.

Najtrudniejsze pytanie, jakie mógłbym teraz zadać, to „czy zdążycie nadrobić?”. Nie ma takiego odwzajemnego, który powiedziałby — nie. Ale też termin, patrząc realnie, wydaje się nierealny. I wszyscy to wiedzą.

Nikt mi na to pytanie nie odpowiada.

Na tlenowni pracują najlepsi fachowcy, sprowadza się nowych. Pracują na dwie dwunastogodzinne zmiany.

— Czy zdążycie?

— Rosjanie przewidzieli na montaż tlenowni pół roku. My montujemy w trzy miesiące.

— Trzeba szybciej.

— Brakuje gazów technicznych: argonu, tlenu, acetylenu...

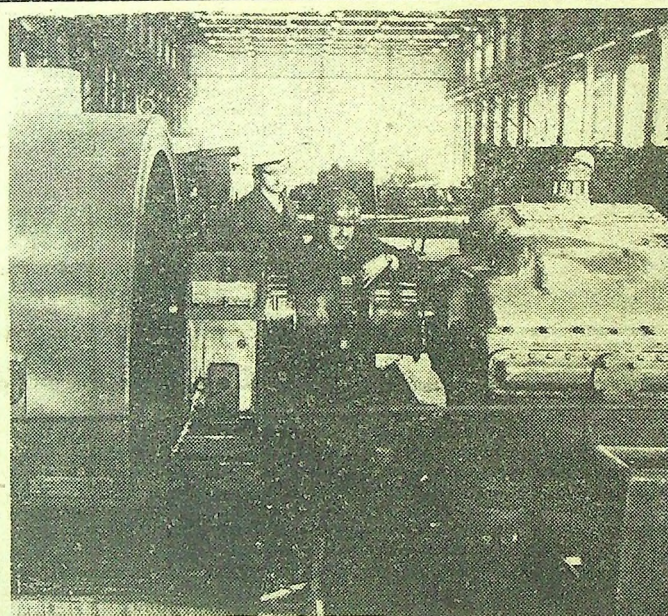
— Huta bez was nie ruszy...

NIE UZYSKAŁEM więc odpowiedzi. Na razie. A przecież odpowiedź być musi. I to tylko jedna — zdążymy!

Może to tylko kwestia ceny? Mało to wzniosłe, ale naturalne. I proste...

CENA CZASU

KRZYSZTOF DEBEK



Kompresorownia, montaż agregatu.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

mniejsze zadowolają się ubogimi. Najbardziej okazały jest oczywiście barak dyrekcji, a raczej dwa baraki dwupoziomowe — szefostwo na piętrze. Później są baraki z blachy falistej, następnie z dyktu, coraz mniejsze a kończy się ta gradacja na zwykłej „pakamerze” znanej z melioracyjnych budów na przykład.

W tym mrowiu baraków dobrzy ludzie pokazują właściwy, to znaczy „Mostostalu”. Kierownika oczywiście nie ma — wyjechał. A zastępca? W terenie. Ostatnia szansa — inżynier Bąk? Okazuje się, że inżynier Bąk jeżeli jest, to w następnym baraku. Niedaleko.

Jest i na szczęście, nie ma żadnej narady, rady, zebrania.

Chcę, żeby inżynier Bąk wyjaśnił, dlaczego tlenownia i kompresorownia są opóźnione. Chcę zaś dlatego, że wiem, iż bez tego wydziału nie ruszy huta. A huta musi ruszyć!

Inżynier Bąk odpowiada tylko za kompresorownię. Tlenownią zajmuje się Mieczysław Grześkowiak.

— Zresztą właśnie wchodzi — mówi — więc nie ma przeszkód, gdyby chodziło o informację z tlenowni.

— Złe odmierzone, sknocona robota — odpowiada najstarszy z pracujących.

— A kto to robił?

— No my, to jest nasze przedsiębiorstwo...

Kompresory nie są montowane w terminie, ponieważ fundamenty zostały położone wadliwie. Nie tylko są wadliwie odmierzone i otwory są nie tam, gdzie być powinny i trzeba je wykować młotkiem, ale ich powierzchnia, która powinna być gładka jest zaprzeczeniem tej gładkości. Więc trzeba „młotkować”. Pierwszy fundament trzy tygodnie! Drugi półtora tygodnia i dopiero teraz montuje się na nim kompresor.

Brygadziści Roman Handych z „Mostostalu”: — Serce mnie boli, jak na to patrzę. Części fundamentu nie na jednym poziomie, chropowate. Ileż to dodatkowej pracy...

Później widzę stalowe klipy i podkładki, które trzeba było kombinować, żeby naprawić partactwo budowlanych z PBP nr 1 z Poznania. I słyszę, że urządzenie montowane jest z dokładnością do 0,02 mm.



Najlepsi wśród debiutantów (od lewej) Stanisław Tański i Roman Kwaśniewski z „Hanki” odbierają pamiątkowe dyplomy i nagrody. Wręcza je przewodniczący RW FSZMP — Zygmunt Bober.

MISTRZOWIE TECHNIKI



Od lewej: Włodzimierz Bajsa i Stanisław Suchodolski z HM „Głogów” — zwycięzcy konkursu A.



Zdobywczyń drugiej nagrody w konkursie C — Barbara Sawicka, uczennica Zespołu Szkół Budowlanych w Głogowie, odbiera nagrodę z rąk kuratora Tadeusza Podwińskiego. Zdaniem sądu konkursowego jej praca pt. „Domek letniskowo-mieszkaniowy” jest twórczo dojrzala, a pomysł bardzo oryginalny.

Zdjęcia: Stanisław Celoch

BYLE TO dziesiąty Turniej Mistrzów Techniki, konkursu dla wszystkich, którzy potrafią aktywnie spoglądać na swoje stanowisko pracy, szukają problemów na wydziale, pragną pogłębić wiedzę zdobytą w szkole czy na uczelni. Popularnie mówi się, że jest to konkurs dla ludzi z pomysłem i ludzi takich z każdym rokiem jest więcej.

Trudno pokusić się o statystyczne ujęcie ile, za ile i co dotychczas daly wszystkim turnieje przeprowadzane w zaglebiu mieszkaniowym, ale porównanie 1975 roku z ubiegłym da pewne wyobrażenie. W 1975 roku do TMMT zgłoszono ogółem 405 projektów, w ub.r. — 745, w 1975 r. było niespełna 500 uczestników, w ub. r. ponad tysiąc. Biorąc pod uwagę wszystkich zatrudnionych w gospodarce społecznej województwa legnickiego i uczących się, (którzy mają szansę stanąć w turniejowej szranki) nie są to jeszcze liczby imponujące, ale wzrost zainteresowania turniejem jest znaczny.

W eliminacjach wojewódzkich TMMT 1976 r. najliczniej obsadzona była grupa A. Rozpatrywano łącznie 58 prac z 25 zakładów przemysłowych. Spółdzielność miała jednego reprezentanta.

Konkurs A podzielono na debiuty i projekty pozostałe. Wśród debiutujących pierwsze miejsce zdobył projekt pt. „Jonizator do neutralizacji ładunków elektrostatycznych”, którego autorami są Stanisław Tański i Roman Kwaśniewski z Zakładów Przemysłu Dziwiarskiego „Hanka” w Legnicy. Jak sama nazwa projektu wskazuje celem urządzenia jest ochrona pracowników obsługujących kalandry, karkarki do lamówek itp. przed działaniem ładunków elektrostatycznych. Zaproponowane rozwiązanie, stosowane już od grudnia ubiegłego roku, jest lepsze od typowych jonizatorów radioizotopowych, może mieć zastosowanie w innych zakładach przemysłu lekkiego.

W tej samej grupie (projekty pozostałe) pierwsze miejsce przyznał „Sposób wykonania międzywarstw form odlewniczych” opracowanego przez zespół w składzie: Włodzimierz Bajsa, Stanisław Suchodolski, Jan Czyż i Zbigniew Szyniec z Huty Miedzi „Głogów”. Projekt ten stosowany jest od lutego ubiegłego roku, roczne efekty ekonomiczne z tego tytułu wynoszą około 30 mln zł. Poza tym projekt zgłoszono do Urzędu Patentowego.

W konkursie B o tytuł „Młodzieżowego Mistrza Techniki” rozpatrywano sześć prac. Najwyższą ocenę wystawiono Henrykowi Gutowi, uczniowi Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy, którego pomysł pt. „Projekt modelu wyjaśniającego powstawanie linii przyporu” umożliwił przygotowanie pomocy naukowej obrazującej współpracę kół zębatach.

Konkurs C odbywał się pod hasłem „Dyplom dla kraju”. Zwyciężył w nim Mirosław Światała, uczeń Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy. Tytuł jego pracy brzmi: „Tranzystorowy wibrator małej częstotliwości”, a projekt znajduje zastosowanie w badaniach i naprawie aparatury radiofonicznej.

Oprócz nagród sąd konkursowy TMMT przyznał także wiele wyróżnień. Decyzją Wojewódzkiej Komisji Organizacyjnej TMMT do eliminacji centralnych wytypowano siedem projektów.

ŁUDZIE I KONKRETY



Zalewa

Zwracam się w imieniu swoim i mieszkańców zamieszkałych w budynkach nr 18 i 24 przy ul. Starofajorskiej w Jaworze z prośbą o interwencję.

Budynek nr 24a, w którym mieszkam (oraz 12 innych rodzin) jest systematycznie zalewany kilka razy w tygodniu wodą, prawdopodobnie z kanalizacji. Interwencje mieszkańców w dyrekcji Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz ADM nie odniosły do dziś żadnego skutku.

W lutym br. na moją interwencję przyjechała komisja z zastępcą dyrektora ds. eksploatacji tutejszego PGKM i na tym wszystkim się skończyło.

A wszystko zaczęło się, gdy w 1976 r. obok naszego budynku wykonano wykopy pod budowę budynku mieszkalnego. Od tego czasu piwnica naszego budynku jest systematycznie zalewana wodą 3-4 razy w tygodniu na wysokość 50 cm. Zalewane są ziemniaki i inne produkty, węgiel i wszystko co jest składane w piwnicy. W wyniku zalewania piwnicy mieszkania położone na parterze są zawilgocone i czuć stęchłąch.

RYSZARD SACEWICZ
ul. Starofajorska 24a
59-400 Jawor

Gdzie popadnie...

Mieszkam na osiedlu Kopernika w Legnicy, które ciągle rozrasta się i porządkuje. Przybywają nowe zieleńce, bardzo ładne place zabaw mają również dzieci. Nie pomyślano jednak o dorosłych. Kiedyś był zamieszany na Waszych łamach list z naszego osiedla, gdzie pisało o braku boiska, na którym chętnie by pograli starsi. Ja natomiast, chciałbym poruszyć problem parkowania samochodów.

O garażu w pobliżu osiedla nie ma co marzyć — nie są nigdzie zaplanowane, a gdzieś ten samochód trzeba jednak trzymać. A np. przed 10-piętrowymi i 13-klatkowymi blokami na ul. Galaktycznej nie ma prawie żadnego miejsca do parkowania. Na ul. Neptuna, przed takim samym blokiem, samochody stoją gęsto jeden obok drugiego na ulicy utrudniając ruch. A co będzie, gdy cały blok zostanie zasiedlony i samochodów przybędzie?

Mniejsze i niższe bloki, gdzie mieszka mniej ludzi, mają większe parkingi i różne zatoki do parkowania niż wysokościowce, a powinno być chyba odwrotnie. Liczba samochodów stale rośnie, będzie ich przybywało przed naszymi domami, a ci co je trzymają „pod chmurką” chcą mieć swoją własność w zasięgu wzroku, gdyż zdarzają się, niestety, kradzieże.

(Nazwisko i adres
znane redakcji)

Jednak można

We wrześniu ub. roku pisaliśmy o bałaganie w pracy firmy wykonującej ul. Jarzębinową. List nasz wydrukowano, ale nie było odpowiedzi.

W br. prace przejęła inna brigada pod kierunkiem pana Władysława Saganika. Od tej chwili to co było niewykonalne zaczęło realizować w bardzo szybkim tempie. Obecnie ul. Jarzębinowa już istnieje. Wszyscy są zadowoleni i to dzięki nowej brigadzie, która swoje obowiązki wykonuje niezwykle sumiennie.

Niby tak powinno być, ale my, mieszkańcy ul. Jarzębinowej czujemy się w obowiązku podziękować ludziom tej brigady za ich solidną pracę i życzliwy stosunek do mieszkańców.

13 podpisów mieszkańców
ulicy Jarzębinowej

Jakość do kitu!

Proszę o interwencję w sprawie pieczywa, sprzedawanego w lubińskich sklepach. Jego jakość niestety, pozostawia wiele do życzenia. Szczególnie chodzi o bułki paryskie po 6 zł i chleb duży po 12 zł.

Przydałyby się także większy wybór pieczywa, szczególnie bułeczek, które można dostać tylko po 90 gr lub po 1.20.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

(ciąg dalszy ze str. 1)

P IOTR CHYRA, dyrektor ekonomicznej Fabryki Automatów Tokarskich z odpowiedzią na pierwsze pytanie nie ma żadnych kłopotów.

— Kiedyś przeżywałem ciężkie czasy. Powstający przemysł miedziowy zabierał nam co lepszych fachowców. Wiadomo — lepsze zarobki, większe perspektywy zawodowe, mieszkania. Ale kiedy kilka lat temu podpisaliśmy umowę o stałej współpracy z KGHM, sytuacja zmieniła się diametralnie. Uzyskaliśmy wreszcie stabilizację ekonomiczną, staliśmy się niezbędni dla regionu, dla miedzi. No, a że przy tej okazji nie zaniedbaliśmy swoich własnych interesów, swojej własnej, tradycyjnej niejako produkcji, to rzeczywiście możemy być z tego zadowoleni...

— A jaka to jest produkcja?

— Przede wszystkim właśnie owe obrabiarki numeryczne, tokarki TZC-32. A do tego jesteśmy jedynym w kraju producentem cylindrów i wałów papierniczych. Jedynym w kraju, największym w RWPG i jednym z nielicznych w Europie... Pracujemy głównie na eksport, niemal do wszystkich krajów naszego kontynentu. Jesteśmy kooperantem cieplickiej Fabryki Maszyn Papierniczych, ale nasze wyroby, właśnie walce i cylindry nawet nie oglądają macierzystej firmy. Są od razu odstawiane tam, gdzie montuje się maszyny papiernicze. Nie może być inaczej, zważywszy na wielkość i ciężar tych elementów.

Kiedy w jakiś czas potem przechodzimy przez wydział PR-4 wraz z jego kierownikiem, Witoldem Machoniem, mogę na własne oczy podziwiać ogrom tych urządzeń. Największy z nich, przygotowany właśnie do wysyłki do Turcji waży 10,5 tony, ma średnicę ponad 1,5 metra, długość — ponad 7 metrów. Cylinder przed ekspozycją musi przejść próbę ciśnieniową, a odlewa się go z żeliwu specjalnych lub stopowych z dodatkiem chromu, manganu, molibdenu i niklu.

— Czy jest tutaj jakaś ekspozytura „Fampy”, kontrolująca jakość wykonywanych przez was podzespołów?

— Nie ma, bo nie ma takiej potrzeby — odpowiada kierownik Machoń. W ciągu wielu lat współpracy nie zdarzyła się nara ani jedna reklamacja.

Przeciętna maszyna papiernicza ma wielkość sporej hali fabrycznej i pracuje w niej ponad sto wałów i cylindrów. Niedokładność w wykonaniu choćby jednego, rozwała robotę pozostałym...

Właśnie dokładność obróbki. W FAT-cie pracują na tym wydziale ciężkie, unikalne obrabiarki. Pracują na dwie zmiany, bowiem za potrzebowanie na cylindry i wały papiernicze jest ogromne, a ich obróbka czasochłonna. Ale tu właśnie stosuje się, jako w jednej z niewielu podobnych firm na świecie, jednocześnie skrawanie zewnętrzne i wewnętrzne. Proszę sobie wyobrazić tokarkę o długości kilkudziesięciu metrów, operującą jednocześnie z obu stron 10-tonowego elementu, mającego kilkanaście obrótów na minutę...

Przez dziesięć lat fabryki przemysła skośnooski Azjata. Kto to? — pytam mojego przewodnika, zastępcę kierownika produkcji, Jacka Wójcika.

— Specjalista z Japonii — odpowiada J. Wójcik. Mamy ich tu kilku. Kupiliśmy w firmie MITSUBISHI SEIKI dwa centra obróbkowe. Zaraz tam pójdziemy.

W olbrzymiej hali obróbki mechanicznej jedna część oddzielona oszkloną ścianą. Za nią właśnie umieszczono najdokładniejsze, najbardziej precyzyjne obrabiarki, między innymi owe, kupione za dewizy, japońskie cuda.

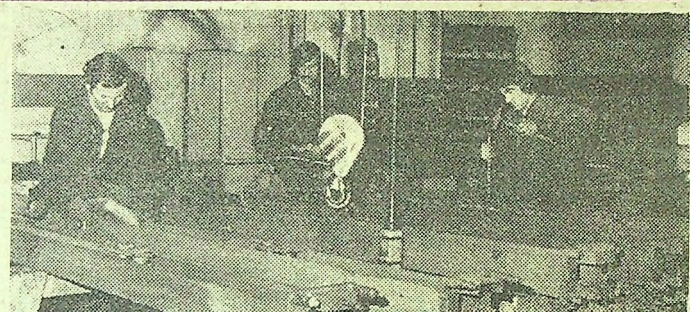
— Proszę tylko spojrzeć — wskazuje na górę urządzenia Bogdan Danis, zastępca kierownika wydziału mechanicznego. Są tam trzydzieści dwa stanowiska na najrozmaitsze narzędzia, które są automatycznie podawane do pracującego uchwyty. Jest to oczywiście sterowane programem zapisanym na tej perforowanej taśmie. Program maszyna może zapamiętać i wykorzystać go powtórnie po pewnym czasie. Na tych świetlnych ekranach widzi pan położenie aktualnie pracującego narzędzia w stosunku do obrabianego elementu. Jest to zapisywane cyfrowymi współrzędnymi do osi X, Y, Z, o-

danie form, druga to zalewanie odlewów i przerób masy formierskiej, trzecia natomiast zajmuje się wybijaniem odlewów i ich oczyszczaniem. Takie rozwiązanie dyktuje samo życie, jako że cały proces — od formowania do gotowego, oczyszczonego odlewu, zamyka się, mniej więcej, w 24 godzinach.

— Na wydziale mechanicznym sytuacja jest różna. Mamy, generalnie rzecz biorąc, wystarczającą ilość maszyn i pracowników, by móc w ciągu jednej zmiany uporać się z wszystkimi elementami dostarczonymi przez odlewnię. Jest tu nieliczna druga zmiana pracująca na najbardziej obciążonych, specjalistycznych urządzeniach. W ten sposób unikamy tworzenia się „wąskich gardeł”.

— Podobnie jest na wydziale obróbki wałców i cylindrów papierniczych i obróbce wstępnej. Pra-

FAT znaczy solidność



Kooperacja z KGHM była dla FAT-u początkiem stabilizacji.

Fot. Krzysztof Raczkowski

raz czwartej — określającej obrót. No i takie udogodnienia jak automatyczne usuwanie wiórów, stanowisko do badania stopnia zużycia narzędzi skrawających, itd., itd.

FAT produkuje miesięcznie 10 tokarek sterowanych numerycznie TZC-32. Poszukiwane są w kraju i za granicą. Mają dobrą markę w USA. Wystawiane są w tej chwili na targach w Kopenhadze, Düsseldorfie, Leningradzie. Zakład zarabia na nich około 400 milionów złotych rocznie, ale sam ma tylko... taką jedną.

— Nie przydałoby się więcej tych maszyn? — pytam J. Wójcika.

— Oczywiście — odpowiada — ale jesteśmy w tej samej sytuacji co inne zakłady. To maszyna mająca swoją cenę mierzoną nie tylko w złotych, lecz i w jakości technicznej. Jest wydajna, konstruowana z myślą o obróbce skomplikowanych elementów, wykonana solidnie i dokładnie — ze znakomitych materiałów, ma bardzo szeroki wachlarz wyposażenia — stąd różnice w cenach sięgające nawet miliona złotych, a co najważniejsze — jest ekonomiczna. W tego rodzaju urządzeniach ekonomiczność oznacza, iż jak najmniej czasu jest poświęcone przerobowi między poszczególnymi zabiegami technologicznymi. Jak najmniej biegu jałowego. I tu jesteśmy w światowej czołówce. A po dobrą maszynę zawsze stoi kolejka... Ustawiamy się w niej jak wszyscy.

Na siedmiu wydziałach produkcyjnych FAT-u pracuje około 1300-osobowa załoga. Większość, niemal 90 procent — na pierwszej zmianie.

— Po prostu nie ma w tej chwili potrzeby powiększania drugiej zmiany — wyjaśnia dyrektor Chyry. Wynika to z naszego cyklu technologicznego. Najliczniejszy i bodaj podstawowy wydział fabryki — odlewnia, pracuje na trzy zmiany. Na pierwszej dokonuje się formowania odlewów i rdzeni oraz skła-

duje tu kilka unikalnych, ciężkich obrabiarek, całych agregatów i zespołów obróbkowych, których przepustowość jest z natury niewielka.

— Modelarnia musi pracować na dwie zmiany, z racji swojej służebności wobec odlewni. W przypadku uszkodzenia czy zniszczenia modelu, ten wydział musi natychmiast być gotów do podjęcia naprawy lub sporządzenia nowego. Tutaj również stosujemy różne godziny rozpoczęcia pracy. Większość załogi tego wydziału to ludzie młodzi, uczący się, idziemy więc im na rękę dopasowując czas pracy do ich potrzeb.

— Mamy nie wykorzystany limit pracowników. Brakuje nam do kompletu około 30 osób. Znalazłoby się miejsce dla ludzi różnych zawodów — oczywiście przede wszystkim produkcyjnych, ale najchętniej widzielibyśmy kandydatów do pracy w serwisie. W obecnych warunkach nie widzimy bowiem większych możliwości zwiększenia produkcji. Brakuje nam miejsca. Nie mamy pomieszczeń magazynowych na gotowe obrabiarki TZC-32 i aparaturę elektryczną dostarczaną nam z warszawskiego WAREL-u. A to są przecież tak kosztowne urządzenia...

P O wizycie w Chocianowie nie wydaje mi się weale, iż we współczesnym przemyśle liczy się jedynie specjalizacja. W FAT robi się przecież tyle różnych rzeczy, niewiele mających z sobą wspólnego. Numeryczne obrabiarki i olbrzymie elementy maszyn papierniczych, urządzenia górnicze dla KGHM-u i części zamienne, a do tego wszystkiego jeszcze produkcję na doraźne zamówienia najrozmaitszych zakładów. Wiedzą one bowiem, że FAT, mimo najrozmaitszych, prywatnych kłopotów, oznacza zawsze — solidność.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



„To nie jest prawda”

W związku z opublikowanym w numerze 16 „Konkretów” listem p. „To nie jest prawda”, dotyczącym warunków mieszkaniowych Obywatelki Lucyny Kolbuc w PGR Siedlce — kierownictwo Zakładu Rolnego PGR w Księginiach przekazuje swoją opinię na temat zarzutów zawartych we wspomnianym wyżej liście.

Mieszkanie użytkowane przez Ob. Lucynę Kolbuc faktycznie wymaga remontu. Jesienią ubiegłego roku w mieszkaniu tym naprawiono drzwi, pięcie oraz podłogę. Równocześnie uzgodniono z ww. że gruntowny remont mieszkania będzie przeprowadzony w miesiącach lipiec i sierpień br.

Równocześnie informujemy, że w budynku mieszkalnym dwurodzinnym, w którym zamieszkuje ob. Lucyna Kolbuc, był przeprowadzony remont kapitalny 5 lat temu.

Mieszkanie zajmowane przez drugą rodzinę nie wymaga do chwili obecnej żadnego remontu, jest suche i czyste. Natomiast mieszkanie zajmowane przez Ob. Lucynę Kolbuc wymaga gruntownego remontu, jest brudne i wilgotne. Uważamy, że zły stan mieszkania nastąpił z winy lokatora, ponieważ nie przestrzegał on podstawowych zasad użytkowania jak: wietrzenie, mycie podłóg i utrzymywanie ich w stanie suchym, bieżące oczyszczanie przewodów w piecach i trzonie kuchennym. O ile po dokonanych remontach mieszkanie Ob. L. Kolbuc zostanie ponownie doprowadzone do takiego stanu w jakim jest obecnie, będziemy zmuszeni wykonywać dalsze remonty na koszt użytkownika.

Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Lubinie
kierownik zakładu
WASYL TROCHANOWSKI

„Naczynia połączone”

Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy uważa, że wnioski zawarte w artykule pt. „Naczynia połączone” przyczyniają się do usprawnienia działalności podstawowych jednostek działających na rzecz rolnictwa.

Chcąc zaspokoić występujące braki nawozów, zwracaliśmy się kilkakrotnie do wiceprezesa Zarządu Głównego CRi mgra Szelągka o przyspieszenie dostaw nawozów.

Województwo nasze, jako jedno z 10 województw priorytetowych, otrzymywało nawozy w pierwszej kolejności. Chcąc zaspokoić wciąż rosnące potrzeby na nawozy wapniowe tut. wydział w roku ubiegłym po raz pierwszy poczynił starania w celu uruchomienia i wywozu wapna defekcyjnego ze źródeł lokalnych tj. cukrowni Jawor i Głogów. W wyniku podjętych prac wydzielono w roku 1976 do rolników ponad 20 tys. ton wapna. W roku bieżącym planujemy wywóz wapna defekcyjnego w ilości 40 tys. ton.

Województwo nasze corocznie zwiększa usługowy wysiew nawozów mineralnych, w związku z powyższym rolnicy już w okresie zimy składają zamówienia na wszystkie prace polowe łącznie z wysiewem nawozów mineralnych i wapna do SKR, stąd też SKR musi zabezpieczyć wykonanie tych usług i zaopatrzyć się w nawozy. Dlatego nawozy, które znajdowały się w GS Rudna przeznaczone były również dla rolników indywidualnych na usługowy wysiew użytków zielonych.

Przedstawiając Redakcji nasze wyjaśnienia pragniemy serdecznie podziękować za zainteresowanie się tak ważnym dla województwa legnickiego problemem.

Ze swej strony będziemy starali się przeciwdziałać w maksymalnym stopniu występującym okresowemu niedoborowi nawozów mineralnych i innych środków produkcji, aby producenci mogli prowadzić produkcję rytmicznie i bez zakłóceń.

Z-ca dyrektora Wydziału
STANISŁAW ZGIRSKI

PRZEJEŻDŻAŁEM kiedyś z naczelnikiem gminy Kroto-
szycy przez Jano-
wice, gdy nagle
naczelnik przyhamował swoją
„warszawę”.
— Tu będziemy mieli nowe
gospodarstwo specjalistyczne — rzekł wskazując na po-
bliskie zabudowania. — Kupi-
ło je młode małżeństwo.
Dziewczyna jest po wetery-
narii.

— Ile to kosztuje?
— Osiemset tysięcy.
— Mimo że młode, to do bied-
nych owo małżeństwo nie należy
— pomyślałem i coś w tym guście
powiedziałem naczelnikowi.
— Nic podobnego — zaprzeczył
zdziwiony naczelnik — przecież są
banki. Kupują na kredyt.
Ta rozmowa miała miejsce chyba
w styczniu. W kwietniu natomiast
zbierałem wiadomości o działal-
ności banków spółdzielczych i sie-
działem w gabinecie dyrektora
Banku Gospodarki Żywnościowej,
któremu podlegają wszystkie ban-
ki spółdzielcze.

— Interesują pana kredyty? —
mówi dyrektor BGŻ. — Akurat
mam tu ciekawy przykład. Pod-
pisuję przyniesiony mi wniosek o
dzielenie kredytu na zakup go-
spodarstwa rolnego. Młode małżeń-
stwo zakłada gospodarstwo specja-
listyczne...

— W Janowicach?
— Zna pan?
Jeszcze nie znałem, ale poznać
postanowiłem. Luźne to postano-
wienie stało się koniecznością, gdy
przy zbieraniu wywiadów o przy-
szłych emeryturach dla rolników
jeden z moich znajomych gospo-
darzy zaproponował: — „Poroz-
mawiałyby pan z jakimś młodym
specjalistą, który dopiero zaczyna
gospodarzyć. Niedaleko, w Janowi-
cach, jest dziewczucha, magister, co
to całe gospodarstwo kupiła...”.

Zofia Nowakowska — od dwóch
miesięcy właścicielka ponad pięt-
nastohektarowego gospodarstwa —
jest rzeczywiście młoda, bezpośred-
nio po stażu. Rok temu składała o-
statnie egzaminy na Wydziale We-
terynarii wrocławskiej Akademii
Rolniczej. Właściwie trudno znaleźć
lepszą opiekę dla świni niż lekarza
weterynarii. Chociaż — jak mówi
gospodyni — wyuczona na uczelni
teoria mało ma wspólnego z póź-
niejszą praktyką.

Ale pójdźmy do prosiaków. Jest
ich już w gospodarstwie 160. Tyle
się zmieściło. W czerwcu ma być
około 400, kiedy tylko zakończą
się prace modernizacyjno-adapta-
cyjne dotychczasowych pomiesz-
czeń.

— To mój eksperyment — mówi
Zofia Nowakowska — wskazując
na cztery prosiaki, które leżą w
wydzielonym kojcu — rozpoznałam
obrzędkówkę ale udało mi się je
utrzymać przy życiu. Eksperyment-
owałam głównie glukozą.

Wychodzi jednak na to, że ta
weterynaryjna teoria jednak jest
przydatna. Rozmawiamy o tym le-
czeniu obrzędkówki, gdy wchodzi
mąż.

i w tym czasie zrobiłem ponad
cztery tysiące kilometrów. Prosiaki
przywoziłem z Poznańskiego, Kie-
leckiego, z Głogowa...

— A skąd pan wiedział, gdzie
można dostać prosiaki?

— Znikąd. Po prostu wsiada się
w samochód i jedzie po targowis-
kach. Albo się kupi albo nie. Mnie
się udało zbierać sto osiemdziesiąt.
Tylko, że dwadzieścia już mi
padło.

— Dlaczego?

— Dostaliśmy trzynaście ton pa-
szy, którą przywoziłem z mieszal-
ni w Prochowicach. Następnego
dnia prosiaki padły. Pasza była za
stona.

Rozmawiam o nowoczesności a
słyszę, że zamiast paszy sprzedaje
się u nas truciźnę.

Nowoczesność powstaje tu przy
zapachu wapna i cementu. Stojąca
przy domu szopa zamienia się w
chlew. Robotnicy wystawili sobie
radio aby móc słuchać transmisji

A żeby znaleźć się w posiadaniu
gospodarstwa wycenionego na 800
tysięcy państwo Nowakowsy mu-
sieli wpłacić tych tysięcy osiem-
dziesiąt. Plus opłata notarialna.

— A za co budujecie i kupujecie
prosiaki?

— Mamy przyznany kredyt in-
westycyjny — czterysta tysięcy o-
raz kredyt obrotowy — siedemset
tysięcy.

Młode małżeństwo z Janowic jest
więcej typowym przykładem na to,
jakie możliwości dla rozwoju wsi
daje działalność banków spółdziel-
czych. Tym bardziej, że banki nie
tylko dają gotówkę. Można rów-
nież zlecić bankowi załatwienie
spraw związanych ze sprzedażą
gospodarstwa lub gruntów. Wów-
czas bank udzieli pomocy w za-
łatwieniu wszystkich formalności
prawnych niezbędnych do zawar-
cia transakcji, w dokonywaniu roz-
liczeń finansowych itd.

W odróżnieniu od lat ubiegłych,
teraz rolnik nie zadłużony jest po

PIENIĄDZE CZEKAJĄ



W gospodarstwie Nowakowskich jest na razie
160 p os aków. Fot. Stanisław Celoch

i finiszują lepiej niż nasi kolarze
— jak określili to ktoś dowcipny.
18 marca aktem notarialnym gos-
podarstwo stało się własnością No-
wakowskich, a w czerwcu będzie
już pełnoprawnym gospodarstwem
specjalistycznym. Służba rolna
przygotowuje odpowiednie papie-
ry.

Gospodarstwo Nowakowskich
kosztowało 800 tysięcy. Niewielu
jest w Polsce młodych ludzi, któ-
rzy mogliby wyłożyć taką gotówkę.
A przecież to nie wszystko —
trzeba je zmodernizować, coś do-
budować, przebudować. A ponadto
trzeba kupić sprzęt i — co naj-
ważniejsze — prosiaki, czy też co
tam kto chce hodować. Skąd wziąć
na to pieniądze nie mając na
książeczce sześciocyfrowego wkła-
du? Odpowiedź wbrew pozorom
jest prosta: z banku spółdzielcze-
go.

A jakie wymogi trzeba spełniać,
aby bank użyczył gotówki?

Kredyt może być udzielony na
podstawie wniosku złożonego przez
osobę zainteresowaną. Osoba skła-
dająca go musi mieć uprawnienia
do prowadzenia gospodarstwa, czy-
li szkołę rolniczą. Niekoniecznie
wyższą oczywiście — to są jeszcze
wyjątki. Jednym słowem kredytob-
iorcą musi być człowiek dający
gwarancje, że stworzy rzeczywiście
wysokowydajne gospodarstwo. O-
pinie taką wystawia naczelnik gmi-
ny.

Na zakup samodzielnego gos-
podarstwa w obrocie prywatnym mo-
dą być udzielony kredyt do 90 proc.
zebyć nieruchomości z okresem
spłaty do lat trzydziestu, w tym
karencja w spłacie rat może wy-
nosić do pięciu lat!

prostu rolnikiem słabym. Nie jest
bowiem możliwe inwestowanie dy-
sponując tylko dochodami z gos-
podarstwa. Ścisłej mówiąc — jest
możliwe, ale nie w takim stopniu,
jakiego wymaga zmiana profilu gos-
podarstwa na specjalistyczne.

Wiesz nasza staje się coraz nowo-
czeniejsza, a nowoczesność koszu-
tuje A wiesz, jak to wiesz, jeszcze
z nieufnością odnosi się do tej hoj-
ności; zawsze to nowość — żeby
opłacało się mieć długi...

Dziwne te wątpliwości, ale i nie
dziwne. Wszak większość naszych
rolników pamięta czasy, kiedy je-
dyną instytucją kredytową na wsi
był obywatel w jarmulce, u któ-
rego rzeczywiście lepiej było się
nie zadłużać. I coś czasy się zmie-
niły, a przyzwyczajenia chyba zo-
stały. Bo jakież inne znaleźć wy-
tłumaczenie dla sytuacji, że to nie
rolnicy molestują banki. Wręcz
odrotnie — banki czekają na rol-
ników. Czy to normalne, że jest
więcej pieniędzy niż chętnych na
nie?

NA SZCZĘŚCIE, Zo-
fia Nowakowska i
jej mąż nie mieli
żadnych przesąd-
dów (bo i skąd?) i
dzięki temu za kilka lub kil-
kanaście dni będą mieli w
chlewach 400 świni, zbierać
będą urodzaj z ponad piętna-
stu hektarów. A czy to się o-
płaci? Niech sobie każdy rol-
nik policzy.

KRZYSZTOF DEBEK

ROLNICTWO

Wspólne dobro — lasy

Województwo legnickie jest ubo-
gie w lasy, ale częściej niż gdzie
indziej wybuchają tu pożary. Tere-
ny zalesione stanowią zaledwie 15
proc. powierzchni administrowanej
przez Okręg Zarządu Lasów Pań-
stwowych we Wrocławiu, w ub. r.
wybuchło zaś 34 proc. pożarów za-
notowanych w OZLP. Szkody osza-
cowano na 7,5 mln zł. W 1975 r.
straty wyniosły „tylko” 1,5 mln zł.
W obu tych latach ogień strawił
ponad 360 ha lasów!

Przyczyny powstawania pożarów,
są — rzecz można — tradycyjne.
Wiosną najgroźniejsze dla lasów
jest wypalanie traw na okolicznych
łąkach. W ubiegłym roku te prak-
tyki spowodowały, że spłonęło 106
ha lasów. W dalszej kolejności idą:
niesprawność lub nieszczelność u-
rządzeń parowozów i bez troska o-
sób przebywających w lasach —
rzucanie niedopałków, rozpalanie
ognisk itp.

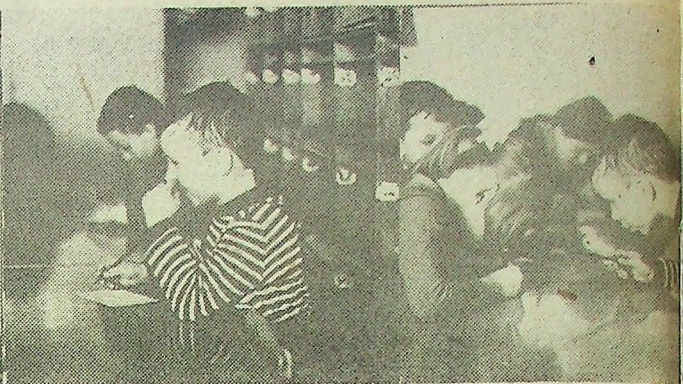
Rozmiary strat sprawiły, że ad-
ministrator terenów leśnych i Wo-
jewódzka Komenda Straży Pożar-
nych w Legnicy opracowały szcze-
gółowy program przeciwdziałania
pożarom i w kwietniu br., przy
współudziale Prokuratury Woje-
wódzkiej, przeprowadzono kontro-
lę jego realizacji. Oto niektóre z
ustaleń: PKP nie oczyściły w ter-
minie ochronnych pasów przeciw-
pożarowych wzdłuż linii kolejow-
ych, część nadleśnictw także nie
odnowiła pasów ochronnych, nie
przeszkolono pracowników odpo-
wiedzialnych za sprawy prewencji,
drogi leśne nie były prawidłowo
oznakowane m. in. tablicami in-
formacyjnymi i ostrzegawczymi,
które określają sposoby zachowa-
nia się w lesie, wiele punktów czer-
pania wody było nieoznakowa-
nych i nieprzystosowanych do tego
celu, zły stan dróg leśnych uni-
możliwiał szybkie dotarcie do e-
wentualnego źródła ognia, sprzęt
przeciwpożarowy był niesprawny,
brak było niezawodnej łączności
telefonicznej niektórych tzw. do-
strzegalni z leśnictwami.

Zaniedbań było więc sporo i
trzeba je szybko zlikwidować.

Na zakończenie kilka uwag z za-
rządzenia ministra leśnictwa i
przemysłu drzewnego obowiązują-
cego od 30 marca br., które powin-
ny być znane wszystkim. Wpro-
wadzono zakaz biwakowania poza
miejscami wyznaczonymi, nie wol-
no w lasach zakopywać opakowań
nie ulegających rozkładowi (szkło,
tworzywa sztuczne), od 1 marca
do 31 października w lasach (z
wyjątkiem dróg i miejsc o odsło-
nionej glebie) nie wolno rozpałać
ognisk i palić tytoniu, nie wolno
wyrzucać z pociągów i pojazdów
mechanicznych niedopałków, zapa-
łek i innych płonących lub tłących
się przedmiotów. Wjazd i porusza-
nie się samochodami i zaprzęgiem
dozwolone jest tylko na drogach
specjalnie oznakowanych.

Niby to nie nowego, ale prakty-
ka dowodzi, że takie przypomnie-
nia są konieczne. Trzeba sobie bo-
wiem zdać wreszcie sprawę z tego,
że lasy to nie tylko drewno, że
spełniają one wielką rolę jako re-
zerwuary wody, że oczyszczają po-
wietrze, że służą nam wszystkim,
jako miejsce wypoczynku po pracy.

(Aga)



DZIE





ZDJĘCIA: Krzysztof Raczkowiak, Waldemar Wydmuch, Jan Tyszler, Marek Rybczyński.
TEKST: Anna Stokrocka.

CI



Jest w Dniu Dziecka urok, którego nie mają żadne inne święta. Nie sposób obok niego przejść obojętnie, jak nie sposób o obojętność wobec dzieci w ogóle. Jest to święto nas wszystkich. I przedszkolaka, który cieszy się z otrzymywanych prezentów, świątecznej atmosfery w domu i przedszkolu, uroczystego spaceru z tatą i mamą, którzy przynajmniej raz starają się nie spieszyć do nieciekawych domowych zajęć, pozwalają dłużej pobuszczać po wesołym miasteczku i włączają się do zabaw organizowanych w pobliskim parku. I jego rodziców, bo sami młodnieją w tym dniu, odnajdują w sobie dawne upodobania, wspomnienia nieraz, które w mało efektownej codzienności gdzieś się zapodziały. I dziadków wreszcie, którzy do dzieci mają stosunek szczególny i którym pogodne, szczęśliwe dzieciństwo wnuków sprawia najwięcej chyba radości.

Jest to bodaj jedyny dzień w roku, kiedy nawet zupełnie dorosłe osiemnastolatki bez skrupułów deklarują przynależność do wielkiego klanu dzieci; puszczają w niepamięć starannie obmyślane argumenty o własnej dorosłości używane na co dzień w „miedzy pokoleniowej walce” z rodzicami. Pierwszego czerwca osiemnastoletni mężczyzna i osiemnastoletnia kobieta nie obrażają się o to, że ojcowie nietaktownie traktują ich jak dzieci; oni żądają takiego właśnie traktowania, chcą raz znaleźć się w tej (niemałej zresztą) części ludzkości, która cieszy się powszechną sympatią. Zbliżająca się wielkimi krokami „dorosłość” jest na co dzień zbyt pociągająca, by jakkolwiek młody człowiek dobrowolnie przyznawał się, iż od czasu do czasu tęskni do beztróskiego dzieciństwa i wszelkich przyjemności z nim związanych; ale raz do roku...

Pierwszy czerwca jest więc dla wielu znakomitą okazją, żeby bez uszczerbku na honorze, a nawet zgodnie z tradycją, poczuć się zwyczajnym dzieckiem, pograżyć w atmosferze niefrasobliwej, nie licującej już przecież z godnością człowieka osiemnastoletniego, zabawy, żeby nawet tę swoją dorosłość potraktować trochę z przymrużeniem oka.

Popatrzcie na te buzie wokół, na zdjęciach, na dzieci spotykane codziennie na podwórku, ulicy, w domu, w szkole. Czy można zlekceważyć święto „ludzików”, które potrafią śmiać się tak radośnie i beztrósko, bawić z takim przejęciem, rozpaczać tak przejmująco i pracować z takim zapalem?

Jeżeli więc pierwszego czerwca zobaczycie wyrośniętego dryblasza gdzieś na placu zabaw dla przedszkolaków, albo swojego szefa ściągającego się z synem na wrotkach, albo znajomą stateczną staruszkę w samym środku dziecięcej zabawy, nie wydziwiajcie nad nimi, nie pukajcie się znacząco w czoło. Pozostaje wam tylko jedno: przyłączyć się do nich. Bo to jest właśnie Dzień Dziecka!



Występy kapel ludowych cieszyły się nie mniejszym wzięciem niż np. kierezyje ze zgrzebnej wełny.

RAZ NA LUDOWO!

We wtorek na czterech rogach pl. Wolności pojawiły się zakazy wjazdu, w środę kilka bud krakowskich, w czwartek olbrzymie kostki z napisami „Cepeliada”, a w

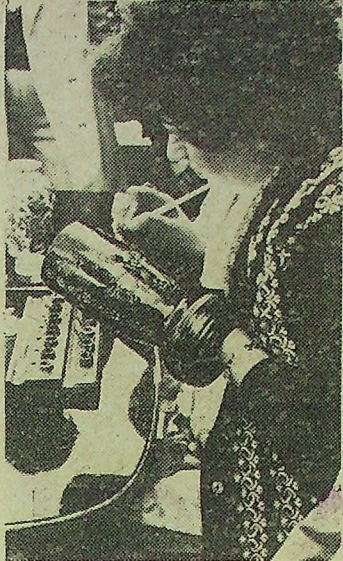


Koronki wykonywane przez Zuzannę Gwarek z Koniakowa znalazły wielu nabywców.



piątek tłumy ludzi. Zmontowano jeszcze estradę i powieszono kolumny głośnikowe. Całe to zamieszanie powstało „z winy” Domu Kultury Zagłębia Miedziowego i redakcji „Nowej Miedzi”. Oni to bowiem wpadli na doskonały pomysł zorganizowania w Lubinie spotkania ze sztuką ludową pod nazwą „Cepeliada”.

Od piątku do niedzieli Lubin rozbrzmiewał ludową muzyką. Prezentowano bardzo różnorodny folklor. Od kapeli „Koniaków” z Koniakowa, poprzez „Złoty Róg” z Krakowa, „Kurpiankę” z Kadzidła (woj. ostrołęckie), zespoły pieśni i tańca „Nowa Ruda” i „Trzebnica” aż do kapeli „Lubin” z DKZM-u.



Skupienie...

Najciekawsza była niewątpliwie „Kurpianka” z Kadzidła, znana w kraju i za granicą (ostatnio była ciepło przyjmowana w Londynie), która jako jedyna w Polsce posiada nagrodę im. Oskara Kolberga. Liderem tego zespołu jest Józef Mróz. Tadeusz Sygietyński, „duża” zespołu „Mazowsze”, podczas swoich podróży w poszukiwaniu nieznanych melodii i tekstów, nigdy nie zapomina wpaść do Kadzidła do Józefa Mroza. I nigdy też nie wyjeżdża z pustymi rękami. M.in. znana piosenka „Jadą goście, jadą” została odnaleziona w Kadzidle.

W sobotę zespoły występowały w zakładach pracy, a m.in. w „De-filu”, „Elpo” i ZG „Lubin”. Kapela „Koniaków” spotkała się z członkami Klubu Seniora. Ponoć obydwie strony tak znakomicie się bawiły, że nikt nie chciał słyszeć o zakończeniu spotkania.

Dużym powodzeniem cieszyły się także pokazy w wykonaniu twórców ludowych z całej Polski. W końcu nieczęsto można zobaczyć, jak powstają słynne koronki koniakowskie czy kurpiowskie wycinanki i ptaki.

Trzecią ważną imprezą tego folklorystycznego święta był kiermasz wyrobów ludowych zorganizowany przez wrocławską „Cepelię”. Okazał się on jednak jednym wielkim niewypałem. Zdaje się, że organizatorzy chcieli przy okazji pozbyć się zalegających magazynów bubli. I nie dość, że były to buble, to jeszcze wybór zaproponowano tak mały, że w niedzielę nie było już co kupować. Największym nieporozumieniem był kiermasz mebli w Ratuszu. Pierwszego dnia „Cepelia” zaprezentowała cztery (słownie: cztery) zydělki. Po licznych interwencjach w sobotę przywieziono... stół, szafę i cztery krzesła.

W sumie impreza bardzo udana i pożyteczna, bo przecież liczy się nie tylko to, co sprzedać można, chociaż bez wątpienia atrakcyjny towar byłby ozdobą imprezy. Uznanie dla pomysłodawców i aby „Cepeliada” weszła na stałe do kalendarzyka ważniejszych imprez kulturalnych zagłębia miedziowego.



Rozgrywki piłkarskiej klasy wojewódzkiej wkroczyły w decydujące stadium. Toczy się zacięta walka o czołowe pozycje i dalsze miejsca w tabeli, co będzie miało duży wpływ na udział drużyn zagłębia miedziowego w walkach w klasie międzywojewódzkiej i przyszłej klasie legnicko-wrocławskiej.

Najważniejszym wydarzeniem ubiegłej niedzieli był tak zwany pojedynek na szczycie między dwoma samodzielnymi liderami — Miedzią Legnica i Górnikami Polkowice. Mecz, rozgrywany na stadionie miejskim w Legnicy, wywołał duże zainteresowanie. Pomimo wczesnej pory jego rozpoczęcia (godzina 11), na trybunach zebrało się ponad pięć tysięcy widzów oczekujących na spotkanie stojące na wysokim poziomie. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że cała widowia mocno się zawiadła. Obie drużyny grały bardzo przeciętnie i niezależnie od końcowego wyniku — 2:0 dla Miedzi — nie mogły się podobać. Dotyczy to — praktycznie rzecz biorąc — przyszłego mistrza klasy wojewódzkiej Miedzi, która swą postawą nikomu nie zaimponowała. Do najważniejszych mankamentów legnickich należy zaliczyć brak drugiej linii, a więc opanowania gry w środku boiska, zdecydowania i twardości w grze. Piłkarze gospodarzy grali zbyt miękko, unikali niemal jakichkolwiek przepiślowych starć z przeciwnikami i po prostu grali anemicznie. W tym miejscu trzeba stwierdzić, że od drużyny posiadającej duże możliwości należy wymagać o wiele, wiele więcej. To, że wygrała nie należy się dziwić.

Przeciwnicy nie byli zbyt groźni. Ich postawa w niedzielnym spotkaniu w pełni uzasadnia przegrana przed tygodniem (1:2) ze Stalą w Chocianowie. Jedyną zaletą była ambitna postawa, krótkie krycie i otwarta gra. Nie wystarczyło to jednak na pokonanie grających na zwolnionych obrotach i wyraźnie oszczędzających się gospodarzy. Cały mecz był dowodem niskiego poziomu prezentowanego przez wszystkie drużyny legnickiej klasy wojewódzkiej. Gra nawet najlepszych drużyn ze słabeuszami nie wychodzi tym pierwszym na dobre. Rikarze będąc z góry przekonani o swej wyższości nie przykładają się i praktycznie odrabiają „pańszczyznę”. Dobrze to jest w tej klasie rozgrywek, ale zachodzi pytanie co będzie w pojedynkach barażowych i ewentualnie po awansie mistrza do klasy międzywojewódzkiej. Bezpośrednio po meczu Miedzi z Górnikami obserwowaliśmy pojedynek juniorów Miedzi i Kuźni Jawor. Było to naprawdę znacznie ciekawsze widowisko, a od jego aktorów powinni się dużo nauczyć ich starsi koleży.

Niedzielne spotkanie rozpoczęło się od obustronnych ataków. Już w 3 minucie gospodarze mogli uzyskać prowadzenie. Po silnym strzale Dutkiewicza jeden z obrońców Górników wybił piłkę na róg. W siedem minut później dobrze spisał się bramkarz gości wyłapując piłkę kierowaną do bramki przez Michałaka. Do groźniejszych sytuacji zaliczyć należy — w 24 minucie — ostry strzał Nowaka. Piłka trafiła w słupek i wróciła w pole. Przejeli ją gospodarze i po ewidentnym błędzie obrońców Górników Dąbrowski uzyskał prowadzenie dla gospodarzy. Ci ostatni mieli jeszcze kilka dogodnych sytuacji do podwyższenia wyniku, jednak Dutkiewicz, Dąbrowski i Nowak nie potrafili zmienić rezultatu pojedynku.

Po zmianie stron sytuacja w zasadzie nie uległa zmianie. Zespołem lepszym byli legnicy, ale Górnik śmiało atakował i miał kilka okazji do zmiany wyniku. W 47 minucie mógł strzelić bramkę, ale w dogodnej sytuacji Lewusa sfaulował bramkarz Motylewskiego. Na drugą bramkę trzeba było czekać do 75 minuty. W tym właśnie czasie Michałak zainicjował rajd, ograł kilku rywali i ustalił wynik meczu na 2:0 dla Miedzi, po strzale, który kibice określili jako przysłówową „szmatę”. W ostatnich minutach legniczanie wyraźnie zwolnili i grali na czas, co wykorzystali przeciwnicy śmiało i zdecydowanie atakujący. Było już jednak za późno i nie udało im się zdobyć honorowej bramki.

Z okazji otwarcia kortów tenisowych Huty Miedzi w Głogowie zlokalizowanych przy ulicy Budowlanych rozegrano turniej indywidualny. Zwyciężył Zygmunt Bochużyński, przed Zbigniewem Czecho i Marią Zajackowską. Zawody prowadził Julian Fusiński.

**Zdjęcia i tekst:
Krzysztof Raczkowiak**

POZA jednorocznym występem Zagłębia Lubin w II lidze nigdy nie udało się naszym drużynom wyjść poza opłotki międzywojewódzkie. Wśród sceptyków panuje opinia, że jeżeli dotychczas nie było i nie ma w regionie dobrej piłki nożnej to nie będzie jej też w najbliższych latach. Trzeba im w dużej mierze przyznać rację, gdyż to co się dzieje w tej dyscyplinie nie napawa optymizmem.

Nawet najmniej wtajemniczeni dobrze wiedzą, że o poziomie w każdym sporcie decyduje tzw. baza ludzka, odpowiednie obiekty, dobra i ustalibizowana kadra szkoleniowa, ofiarni i logicznie myślicy działacze oraz przychylny stosunek do sportu lokalnych władz i zakładów pracy. Z tymi wszystkimi czynnikami nie jest jeszcze wciąż za dobrze.

Zawsze podkreślaliśmy, że nie brakowało i nadal nie brakuje utalentowanej młodzieży, czekającej tylko aby wciągnąć ją do wysokiego wyczynu i zapewnić dobre warunki rozwojowe.

W piłce nożnej, jak w żadnej innej dyscyplinie istnieje, duża rotacja kadr. Trenerzy przyjeżdżają i stosunkowo szybko wyjeżdżają. Przyczyny tego niekorzystnego zjawiska są w zasadzie znane. Trener nie może zapewnić natychmiastowego awansu drużyny do klasy wyższej. Opracowuje długofalowe plany pracy i stara się je z reguły konsekwentnie realizować. Najpierw musi poznać zespół i jego szerokie zaplecze, dostosować go do własnych metod szkolenia, doprowadzić do stabilizacji kadry i umiejętności. Każda drużyna powinna ustabilizować się w danej klasie i dopiero później może myśleć o awansie wyżej.

W praktyce jednak działacze i zarządy klubów cechuje wyjątkowa niecierpliwość. Stawiają zadania krótkofalowe i jeżeli ich się nie zrealizuje, szukają innych, ich zdaniem, lepszych szkoleniowców. Stąd też ciągłe zmiany trenerów. W ostatnich dziesięciu latach dla przykładu w legnickiej Miedzi było kilku trenerów. Wymieńmy chociażby Wrzosa, Zagrodnika, Stanke, Dziwisza i ostatnio Mirera. Gdy ich angażowano wszem ogłaszano, że to doskonali fachowcy (i słusznie), że szybko podniosą poziom piłki w Legnicy. Początkowo współpraca układała się bardzo dobrze. Z upływem czasu coś się zaczynało psuć, bardzo często dochodziło do sporów na tle metod szkolenia i ustalania składu drużyny, występowały właśnie i rozdrażnienia. W efekcie trenerzy zniechęcali się i składali rezygnację, tłumacząc swe decyzje dodatkowo brakiem odpowiedniej bazy i zainteresowania władz miasta, które mniej więcej w ten sposób określały swe stanowisko: zrobicie

wynik to pomożemy. Takie stanowisko przynosiło widoczne dziś konsekwencje — dobrej piłki nożnej jak nie było, tak nie ma.

Legnica nie stanowi jakiegoś wyjątku w województwie. Tak działa się i dzieje niemal w każdym klubie i w każdym ośrodku. W budowaniu wysokiego wyczynu niezmiennie ważkim zagadnieniem jest szkolenie młodzieży, z czym wiąże się również rozbudowa i modernizacja bazy. W maju rozgrywane są eliminacje wojewódzkiej spartakiady młodzieży w grupie juniorów starszych i młodszych. Do tej niezwykle ważnej imprezy zgłosiły się tylko cztery kluby. Okręgowy Związek Piłki Nożnej dosłownie zmusił 12 klubów występujących w lidze juniorów do udziału w spartakiadzie. Podjęcie działań

decyzyjny — sekcje nie posiadające odpowiedniego zaplecza nie będą mogły uczestniczyć w rozgrywkach klasy wojewódzkiej, A i B. Po rundzie wiosennej powstanie wspólna liga legnicko-wrocławska i automatycznie nastąpi reorganizacja w klasach niższych. Będzie to doskonała okazja do przeprowadzenia weryfikacji i w rezultacie doprowadzenia do tego, żeby w klasie A i B znalazły się zespoły z pełnymi rezerwami, nawet kosztem zmniejszenia liczby drużyn walczących w tych grupach.

Oddzielne zagadnienie to współpraca między działaczami i klubami. Jak dotychczas nie można o niej mówić, a wprost przeciwnie — trzeba podkreślać szowinizm klubowy, wygrywanie drobnych interesów i partykularyzm.

WIĘCEJ KONSEKWENCJI!

administracyjnych dobitnie świadczy o stosunku klubów do młodzieży. Wprawdzie z konieczności (bojąc się wysokiej grywny) zdecydowali się na start, ale niektóre mecze oddawano walkowerem. Do bitnym tego przykładem jest fakt, że Konfeks Legnica nie stawiał się na mecz z Miedzią rozgrywany w Legnicy. Fakt ten trudno uzasadnić kłopotami ze skompletowaniem drużyny, czy też trudnościami transportowymi.

Wszystkie kluby mają wprawdzie własne boiska, ale już z płytami treningowymi i miejscami rozgrywek dla młodzieży jest znacznie gorzej. Jakoś nie myśli się o budowie nowych obiektów. Nie chodzi o duże stadiony, a tylko o najwyklesze boiska, ra których można przeprowadzać rozgrywki juniorów, trampkarzy, dzikich drużyn, czy też lig podwórkowych. Takie urządzenia nie są ani kosztowne, ani też nie wymagają wielkich wysiłków i starań. Z terenami można sobie poradzić. Niestety, w niektórych miastach przeznaczają się je na inne cele. Tak zrobiono w Legnicy, gdzie na tak zwanych terenach wystawowych, tuż obok boiska treningowego Miedzi, zamiast wybudować drugą płytę treningową, nawieziono stertę piachu tworząc górkę saneczkową, lub jak kto woli — spacerową.

Dostrzegając beztroski stosunek klubów do pracy z młodzieżą władze OZPN podjęły jednoznaczna

Widoczne to jest między innymi przy transferach zawodników. Kluby wolą dokonywać ich z jednostkami innych województw niż z sąsiadami za miedzy. Pomaga im w tym pośrednio Wojewódzka Federacja Sportu, która dotychczas nie ma komisji zmiany barw klubowych. Stąd też często wiele spraw odbywa się poza jej plecami. Trzeba więc szybko doprowadzić do tego, aby wybijający się zawodnicy zostawali w zagłębiu miedziowym i byli kierowani do najsilniejszych sekcji. W innym przypadku wyemigrują z regionu na czym tylko straci zagłębiowski sport wyczynowy.

NERWOWOSC w działaniu klubów, brak spokoju i konsekwencji w budowaniu silnych zespołów, rotacja kadry trenerskiej, wciąż jeszcze nie, najlepsze zainteresowanie miast, brak dostatecznej liczby obiektów powodują, że piłka nożna zagłębia nie może jakoś wyjść poza opłotki województwa. Tylko zlikwidowanie tych licznych niedomagań może doprowadzić do wzrostu poziomu tej dyscypliny. Trzeba jednak pamiętać, że nie nastąpi to natychmiast. Potrzebna jest cierpliwość, wyrozumiałość, współpraca i konsekwencja w działaniu. Powinni o tym pamiętać wszyscy, którym zależy na rozwoju tej dyscypliny.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Wojewódzka Rada Kultury Fizycznej i Turystyki „Ogniwo” w Legnicy zorganizowała zawody szachowe dla pracowników Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Zwyciężył Janusz Wygoda z Lubina, przed Zdzisławem Uciunkiewiczem z Jawora, Tadeuszem Stefaniszynem z Lubina, Bogdanem Borońskim z Lubina i Zenonem Bartosiewiczem również z Lubina. Drużynowo zwyciężyło lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne, przed PGKiM Jawor oraz PGKiM Głogów.

„Ogniwo” jest w zasadzie nową organizacją sportowo-rekreacyjną w województwie legnickim. Powstała ona 27 grudnia roku ubiegłego. Na jej czele stanął dyrektor naczelny zjednoczenia Zdzisław Styczynski. Wiceprzewodniczącym został przewodniczący Rady Zakładowej Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Tadeusz Janik, a sekretarzem Edward Fonał. W zasięgu działania „Ogniwa” znajduje się dziesięć przedsiębiorstw komunalnych oraz Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego i Cech Rzemiosł Różnych. W sumie zakłady te zatrudniają około 10 tysięcy pracowników. Do najważniejszych zadań rady należy organizacja imprez sportowych, turystycznych i rekreacyjnych na szczeblu zakładowym, wojewódzkim i udziale w imprezach centralnych. Dotychczas zorganizowano trzy imprezy wojewódzkie — brydż sportowy, szachy i strzelanie.

W najbliższym czasie zaplanowano zorganizowanie dwóch wycieczek turystycznych, rajdu samochodowego, turnieju siatkówki, spartakiady sportów obrotowych, zawodów wędkarskich oraz udział w różnych zawodach centralnych. Najbardziej usportowionymi przedsiębiorstwami są zakłady w Głogowie, Jaworze i Lubinie. Wprowadzono rywalizację między wszystkimi przedsiębiorstwami, a najlepsze z nich otrzyma puchar przechodni dyrektora zjednoczenia.

W sali sportowej Technikum i Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Chrośniku rozegrano pierwszą wojewódzką spartakiadę w podnoszeniu ciężarów. Na starcie stanęło 67 zawodników z Górnika Polkowice, Zagłębia Lubin, Legrolu Legnica oraz LZS Jawor i LZS „Technik” Chrośnik. W punktacji juniorów młodszych zwyciężył LZS Chrośnik, przed Górnikiem Polkowice i Legrolem, a wśród juniorów starszych najlepszy okazał się Legrol, wyprzedzając Górnika i Zagłębie. W punktacji szkół zwyciężyło TMR Chrośnik, przed Zasadniczą Szkołą Górnica Lubin, Zasadniczą Szkołą Budowlaną Lubin, lubińskim Technikum Górnictwa Rud, Zespołem Szkół Zawodowych Lubin i SP 2 Lubin.

(Z.L.)

KLASA „M”

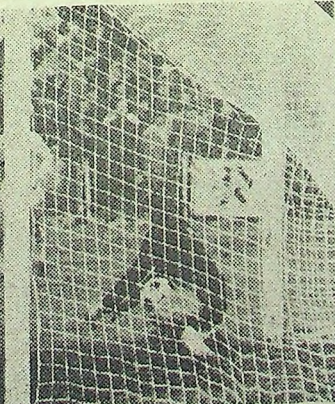
Piłka... wodna

PILKARZE Chrobrego Głogów stąpali drugi odcinek i systematycznie poprawiają swój dorobek w klasie międzywojewódzkiej. W niedzielę podejmowali MKKS Jelenia Góra i wygrali zdecydowanie 4:1 (2:0). Mecz stał na zupełnie niezłym poziomie, a ton grze nadawali gospodarze, którzy prawie przez całe 90 minut byli drużyną lepszą, panując na całym boisku, a zwłaszcza w jego strefie środkowej. Pierwszą bramkę dla gospodarzy zdobył w 28 minucie Wilim z rzutu karnego. W dziesiątą minutę później Chrobry prowadził już 2:0. Po precyzyjnym dośrodkowaniu Maruszki Zawozak pewnie, z 14 metrów, skierował piłkę do bramki przeciwników. Po zmianie stron gospodarze zwołali, co wykorzystali przeciwnicy, strzelając jedyną bramkę zdobyłą w 53 minucie przez Jończygo. Od tego momentu Chrobry panował niepodzielnie na

boisku. W 65 minucie Chaberek podwyższył wynik na 3:1. W 75 minucie wynik meczu na 4:1 ustalił Henryk Michalewicz, strzelając w zamieszaniu podbramkowym.



WLUBINIE, grali piłkarze Stali Brzeg, zespołu z pierwszej połowy tabeli. Wyżej od Zagłębia notowani goście także musieli walczyć o punkty, bo z ligi miedzi



Fot. Janusz Budnicki

dzinywojewódzkiej spadnie aż pięć drużyn. Zanosko się więc na ciekawy mecz. I rzeczywiście...

Na parę minut przed jego rozpoczęciem nad stadionem przeszła gwałtowna ulewa i na większej części boiska stała woda. Kłuze stwarzały wiele nieoczekiwanych sytuacji. W jednej z nich padła pierwsza bramka dla Stali, która na początku spotkania miała przewagę. Piłkarze Zagłębia nie mogli przeoczyć się na pole karne gości, a strzały z daleka były niecelne. Dopiero w 28 minucie z ponad 20 metrów nie do obrońcy strzelił Lewandowski i pierwsza połowa zakończyła się remisem 1:1.

Po przerwie obie drużyny zawzięcie walczyły z błotem i kłuzami. Bliżej uzyskania przewagi byli lubińianie, którzy na przedpolu Stali stworzyli cztery groźne sytuacje. Gole jednak nie padły i mecz zakończył się podziałem punktów.

Po tej kolejce spotkań Chrobry z 23 punktami zajmuje 10 miejsce w tabeli. Zagłębie z 20 punktami — 12 lokacie. W najbliższą niedzielę o godz. 17 derby w Lubinie. W poprzedniej rundzie Chrobry remisował z Zagłębiem.

(Aga)

wszystko o miedzi

IRAN ROZBUDOWUJE PRZEMYSŁ MIEDZIOWY

Iran pragnie stać się jednym z największych w świecie eksporterów miedzi. Wiąże się to w znacznym stopniu z planowanym na grudzień br. uruchomieniem gigantycznego kompleksu miedziowego, w Sar Cheshmeh, położonego w południowo-wschodnim rejonie Iranu. Rząd irański zainwestował 1,4 miliarda dolarów w rozwój przemysłu miedziowego. Na inwestycję tę pozwoliły dochody osiągnięte z ropy naftowej. Rozwój przemysłu miedziowego nie tylko rozszerzy bazę industrializacyjną kraju, ale będzie również mógł spowodować zwiększenie wpływów dewizowych niezależnie od uzysków z eksportu ropy naftowej.

Zakłada się, że wydatki inwestycyjne na przemysł miedziowy Iranu, zamortyzują się w okresie dziesięciu lat, o czym informował rzecznik państwowego irańskiego przedsiębiorstwa przemysłu miedziowego.

Obecnie przedsiębiorstwo to rozpatruje dwie zagraniczne oferty na budowę rafinerii miedzi, wartości około 135 milionów dolarów. Jedną z tych ofert przedłożyło konsorcjum, reprezentowane przez zachodniemiecki koncern Kruppa i belgijską firmę Mechim (filia Union Minière). Druga oferta pochodzi od konsorcjum japońsko-amerykańskiego.

(wg „Handelsblatt”, 27 I 1977 r.)

PROBLEMY CEN MIEDZI NA FORUM MIĘDZYNARODOWYM

Przez ostatnie dwa tygodnie w

Genewie trwały prace międzyrządowej grupy ds. miedzi. Przewodniczący grupy, Australijczyk Jeffrey Hewl stwierdził, że prace przebiegały w konstruktywnej atmosferze.

Grupę tę utworzono w październiku ub. roku w czasie spotkania przygotowawczego do międzynarodowych negocjacji poświęconych porozumieniu stabilizującemu cenę miedzi. Grupa międzyrządowa skupia przedstawicieli 28 krajów, jak również EWG i CIPEC. Jej zadaniem jest sformułowanie rekomendacji na kolejne posiedzenia przygotowawcze w ramach tzw. zintegrowanego programu UNCTAD.

„Jesteśmy obecnie w połowie drogi jeśli chodzi o badanie problemów technicznych” — oświadczył przewodniczący, który przypomniał, że grupa ma przedstawić listę 27 problemów, wśród nich sytuację na rynkach, problemy cenowe, możliwość utworzenia zapasów buforowych.

Na londyńskiej giełdzie metali ceny miedzi spadły ostatnio do 843 funtów za tonę, a specjaliści nie przewidują, by w najbliższym czasie cena wyszła poza zakres 845 do 885 funtów.

(wg — Biuletyn Specjalny PAP, 19 II 1977 r.)

PRASA POLSKA O MIEDZI

1. W blasku czerwonego złota.
2. „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna” zwiększają wydobycie miedzi. Życie Warszawy, 10 II 1977 r.
3. „Żelazny most” dla lubińskiej miedzi. Życie Warszawy, 15 II 1977 r.
4. Rusza walcownia taśm miedzianych i mosiężnych w hucie „Szopienice”. Życie Warszawy, 22 II 1977 r.

Opracowanie CODP przy PAP

GŁĘBOKOMORSKI UROBEK

Unikalny projekt dobowania z

dna Morza Czerwonego z głębokości 2200 m) szlamów zawierających cynk, miedź i srebro, przewidywany prawdopodobnie szeroko zakrojony plan głębokomorskiego „urobku” bulw, zawierających mangan. Przewiduje się, że projekt ten zostanie zrealizowany w początku lat 80. Już w przyszłym roku powinno dobowywać się z Morza Czerwonego 20 tys. ton rudonośnych szlamów z głębinowych złóż „Atlantis — II”. Wstępne prace związane z eksploatacją złóż według planów koncernu PREUSSAG z Hanoweru ruszyły na pełnych obrotach.

Został już rozstrzygnięty problem praw dobowych z Morza Czerwonego; Arabia Saudyjska i Sudan będą wspólnie eksploatować leżące w centralnych obszarach tego akwenu złoża cynku miedzi i srebra. Powołana do tych spraw Komisja ds. Morza Czerwonego, finansowana przez Arabię Saudyjską rozpoczęła już wstępne prace. Latem 1976 firma PREUSSAG otrzymała zlecenie na opracowanie technicznych problemów, dotyczących eksploatacji na głębokości ponad 2000 m.

Firma PREUSSAG pracuje obecnie nad projektem konstrukcji przewodów do transportu wodnistej rudy szlamowej z głębi morza.

W drugiej połowie 1977 r. wypłynę na Morze Czerwone nowy okręt badawczy, celem dostarczenia próbek rudy. W 1978 r. będą mogły już być przeprowadzone pierwsze przedsięwzięcia, dla uzyskania około 20 tys. ton rudy szlamowej.

Szczególne znaczenie mają przy tym problemy ochrony środowiska. Płynna masa szlamowa, dobowana przy temperaturze ponad 60 st. C., będzie przerabiana w odpowiednich urządzeniach, zainstalowanych na pokładzie specjalnego okrętu, celowo ustrukturyzowanego nad wulkan-

icznie-szlamowym dnem morza. Odpady ze szlamu muszą być jednak wydalane. Wypuszczanie ich wprost do morza, spowodowałoby ekologiczną katastrofę — zagładę flory i fauny morskiej tego obszaru. Toteż jedna trzecia nakładów inwestycyjnych ma być przeznaczona na ochronę środowiska. PREUSSAG planuje zastosować szereg kosztownych wprawdzie, ale koniecznych metod, polegających na ponownym zatopieniu pozabawionego składników metalowych szlamu, poprzez osobny rurociąg odprowadzający odpady głęboko w wulkaniczne rozpadliny dna morskiego. Jest to stosunkowo wąska szczelina ciągnąca się wzdłuż Morza Czerwonego na głębokości 2000 do 2800 m, w wysokim stopniu pozbawiona życia organicznego. Może więc stanowić nieszkodliwą dla otoczenia składowisko odpadów szlamowych.

Po zakończeniu wszystkich przygotowań, owa „morska kopalnia” będzie w stanie dostarczać rocznie, przez okres 15—20 lat, około 100 tys. ton cynku i 20 tys. ton miedzi oraz większe, jeszcze nie ustalone dokładnie, ilości srebra.

Wg „Handelsblatt”, 7 I 1977 r.)

ZŁOŻA MIEDZI W ARGENTYNIE

Nowe badania geologiczne wykazały, że zasoby rudy miedzi w złożach Pachon, 250 km na południowo-wschód od San Juan, są większe niż dotychczas szacowano i wynoszą około 790 mln ton (dotychczas szacowano je na 550 mln ton). Złoża te posiadają jednak mniejszą zawartość miedzi, tj. 0,59 proc. Na podstawie wyników badań projektuje się budowę huty o mocy przerobowej 100 000 ton miedzi rocznie.

(Wg „Ekonomika Polityka” 17 I 1977 r.)

Opracowanie CODP przy PAP

TEMATU CIĄG DAJSZY



„PIERWSZY BURMISTRZ GŁOGOWA”

Zamieszczony w „Konkretach” nr 17 z dnia 28. II. br. artykuł ob. Janusza Chutkowskiego pt. „Pierwszy burmistrz Głogowa” wywołał duże zainteresowanie i numer został rozebrany. W 1945 r. nie wykonywano tu żadnych zdjęć z braku materiału fotograficznego. Górne zdjęcie wykonane zostało przez fotografa Instytutu Zachodniego latem 1946 r., dolne zdjęcie (publikujemy je ponownie — dop. red.) przez nieznanego amatora, prawdopodobnie przejeźdnego.

Zwracam się za pośrednictwem redakcji do Czytelników i „starych” Głogowian o podanie fotografa, miejsca i czasu zdjęcia oraz rozpoznania osób na fotografii.

Sam rozpoznałem następujące osoby: w szeregu górnym: Kadyjewska, Józef Królak z żoną, poniżej od le-

wej: z czarną czupryną Władysław Zieliński, założyciel PSS obok niego — Barbara Łukaszyk, za nią u góry Zofia Królak — dalej w środku uśmiechnięta Izabela Horbanowicz-Decowa, nieco na prawo Kazimierz Leśniak — milicjant (w cywilu), po prawej w kółku — Hoinka, za nim w tyle Tadeusz Kubiak — budowniczy miejski (zmarły w Zielonej Górze), poniżej Hoinki —

Irena Główna, w pierwszym rzędzie od lewej: Józef Kadyjowski, w czapie Bal (?) soltys z Brzostowa, dalej Józef Drabant — pierwszy organizator wodociągów w Głogowie (zmarły w Nowym Mieście), Michał Łukaszyk — pochyłony nad kozą, przykucnięty Aleksander Śmidoda (nie jak podają różne publikacje Śniłg!) — konstruktor pierwszego promu na Odrze.



A teraz wracam do samego tekstu, do którego zakradło się kilka nieścisłości. W pierwszej delegacji do Głogowa brał udział Roch Roszczak — wiceinspektor szkolny z Jarocina (nie jak podano Kowalski), mieszkający dziś w Poznaniu — magister biologii.

Budynek, w którym mieściła się Komenda Radziecka, to gmach dzisiejszego Liceum Ogólnokształcącego.

Siedziba starostwa powiatowego mieściła się w Nosocicach — dawna nazwa Noskowiec.

Druga delegacja do Głogowa przybyła w tym samym składzie 10 maja 1945 r., ku uczczeniu tego wydarzenia nazwano jedną z ulic — „ulica 10 Maja”. W tym dniu Hoinka położył podpis na dokumencie, którym władze radzieckie przekazały miasto władzom polskim.

Trzecia grupa zorganizowana robocza (nie jak podają „Pamiętniki Głogowian” — „uzurpatorzy”) przybyła do Głogowa 24 maja 1945 r. w liczbie 26 osób.

Budynek „kasyna” to dzisiejszy Powiatowy Dom Kultury przy ul. Jedności Robotniczej. Hoinka został zatrzymany dnia 24 września, nie jak podano 6 października. Tyle uwag do treści.

I wiceburmistrz miasta Głogowa w 1945 r. Adam Królak

OGŁOSZENIA DROBNE

„ZGUBIŁO” przepustkę pracowniczą wydaną przez ZG „Polkowice” III/108 na nazwisko Zbigniew Rams.

SPRZEDAŻ 012225-g

SPRZEDAŻ dom z ogródkiem, garażem, c.o. Wiadomość: Stare Piekary 18, k/Legnicy. 012227-g

ISPRZEDAM pnie drzwi i okna do budynku dwurodzinnego, H. Pisarska, Niedzwiedzie 31 k/Chojnowa.

012226-g

SPROSTOWANIE

W numerze 18 „Konkretów”, z dnia 6 maja br., do rubryki „Ukarani przez kolegium” wkładł się błąd. Obwiniony Ryszard OPARA zaktłócił ciszę nocną w mieszkaniu przy ul. Różanej 36 w Legnicy, a nie jak podaliśmy Różanej 5. Zainteresowanych i Czytelników serdecznie przepraszamy.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie męża

RUDOLFA KOZDRY

serdeczne podziękowania składają

ŻONA i DZIECI

20357-g

POPRAWA warunków życia emerytów i rencistów stanowi jedno z ważniejszych założeń programu socjalnego partii. Decyzje rządowe zmierzają do systematycznego podwyższania rent i emerytur tym, którym wiek lub brak zdrowia nie pozwala już na aktywność zawodową. Jakość pracy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — instytucji powołanej do rozwiązywania zadań związanych ze świadczeniami społecznymi — wywiera duży wpływ na opinię społeczną, kształtuje poczucie sprawiedliwości społecznej i stabilizacji życiowej tych, dla których emerytura lub renta jest najczęściej jedynym źródłem utrzymania.

W połowie 1976 r., a nawet nieco wcześniej zaczęła rosnąć ilość skarg kierowanych do instancji partyjnych, organów administracji i pras, a dotyczących działalności Wojewódzkiego Oddziału ZUS w Złotoryi. Piszący skarżyli się na długie terminy rozpatrywania wniosków rentowo-emerytalnych, niefachowość informacji lub nieterminowość wypłat.

W grudniu ubiegłego roku w złotoryjskim ZUS-ie zalegały 2.052 sprawy dotyczące zmiany wymiaru i rodzaju renty lub emerytury. Obecnie z 383 nie załatwionych pierwszych wniosków rentowo-emerytalnych — ponad miesiąc zalega 171 spraw, a ponad trzy miesiące aż 112. W 1976 roku oddział ZUS zajął 21 miejsce wśród tego typu placówek w kraju pod względem terminowości rozpatrywania wniosków. Jakkolwiek ostatnio — w wyniku oceny działalności naszego ZUS-u, dokonanej w kwietniu br. przez sekretariat KW PZPR w Legnicy — sytuacja uległa znacznej poprawie, to jednak wszystkich zaległości nie zlikwidowano, a ludzie skarżą się nadal. Co spowodowało ten stan rzeczy?

Dwustopniowy podział administracyjny kraju stworzył potrzebę dostosowania doń struktury organizacyjnej ZUS. 1 października 1975 r. utworzono legnicki oddział wojewódzki jako jeden z pierwszych dziesięciu w kraju. Decyzją wojewody legnickiego z końca września 1975 roku przygotowanie budynku na siedzibę oddziału połączono z naczelnikowi Złotoryi. Do końca grudnia obiekt przy alei Leśniczki miał być przekazany ZUS-owi. Wbrew decyzji wojewody, pomieszczenia przekazywane były przez dotychczasowych użytkowników bardzo opornie. Terminy wielokrotnie odraczano. Szczegółowy harmonogram prac adaptacyjnych i przejmowania zadań statutowych z oddziału we Wrocławiu i Zielonej Góry wziął w łeb...

Dyrektor Marian Stanaszek, któremu powierzono organizację oddziału w Złotoryi, miał twarde o-rzech do zgryzienia.

— Od początku tworzenia placówki — mówi — brakowało konsekwencji ze strony instytucji, które miały nam pomóc w zorganizowaniu oddziału. Często brakowało materiału budowlanego na remont pomieszczeń. Z początkiem maja ubiegłego roku, gdy wydawało się, że kolejny termin zostanie ostatecznie dotrzymany, zwróciłem się do macierzystej jednostki, aby spakowano akta i przygotowano do wysyłki. Tak też uczyniono. Tymczasem pomieszczenia przeznaczone na składnię dokumentów opuśczone dopiero w czerwcu. W tej sytuacji nie przyjęliśmy akt, a we Wrocławiu nagromadziło się tysiące wniosków rentowo-emerytalnych i skarg, których nie mogliśmy załatwić.

Równocześnie z adaptacją budynku i przygotowaniami do przejęcia zadań z oddziału wrocławskiego kompletowano załogę. Chętnych do podjęcia pracy w Złotoryi nie było wielu, fachowców odstraszył brak mieszkań. Z 64 pracowników oddziału, dla 35 prac w ZUS jest pierwsza w życiu.

— Praca u nas wymaga doświadczenia i dużej fachowości. Wymogi takie stawia rozbudowany system prawa ubezpieczeniowego. Zatrudnionych przeszkoliliśmy we Wrocławiu. W warunkach normalnych powinno to trwać sześć miesięcy. My, szkoląc systemem przywarsztatowym, ograniczyliśmy się do połowy tego czasu, bo już w czerwcu otrzymaliśmy w szybkim tempie przejeżdżając 30 tysięcy akt, założyć nowe kartoteki i uporządkować dokumenty. Nie-doświadczenie i żywioł załogi spowodowały wiele pomyłek, ludzie gubili się w robocie, jedna usterka zmuszała do powtórnego przejrzania tysięcy akt i kartotek.

— Czy w tym nawale pracy nie pogubiłście dokumentów?

— Nie, ale z kolei nie otrzymaliśmy z Wrocławia pełnego zbioru akt, brakowało dokumentów, co odczuwamy przy załatwianiu kon-

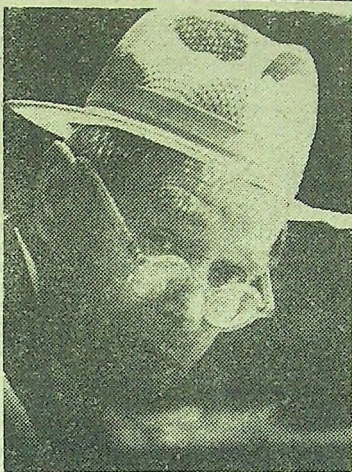
Brakuje nam lekarza do spraw orzecznictwa o czasowej niezdolności do pracy. Korzystaliśmy z pomocy specjalisty z Wrocławia, ale gdy oddaliła się perspektywa uzyskania dlań mieszkania, zrezygnował ze współpracy. Brak mieszkań uniemożliwia sprowadzenie fachowców spoza województwa. Jeden z moich kierowników ponad rok mieszkał w hotelu z żoną. Załoga kobieca, jakkolwiek młoda i jeszcze niedoświadczona, jest ofiarna, chociaż początkowe zarobki do tego nie zachęcały. Olbrzymi ruch akt między komórkami zakładu wymaga skupienia i dużej znajomości rzeczy, zaś kontakt z interesantami — często bardzo przykry — dużej odporności i taktu.

— Przychodzą do nas ludzie chory, sterani pracą — mówi przewodnicząca Rady Zakładowej, Helena Węgrzyn — Uczulamy więc załogę na potrzebę taktownego i szybkiego załatwiania ich spraw. Na społeczne znaczenie naszej pra-

WAPRACOWANIE

KRZYWD

STANISŁAW MAŁECKI



kretnych spraw do dzisiaj. W początkowym okresie, po usamodzielnieniu oddziału nie załatwialiśmy spraw bieżących, gdyż cała niemal załoga zaangażowana była w rejestrowanie i porządkowaniu akt. Później, podczas odrobienia zaległości, wyszły na jaw braki w szkoleniu załogi.

Znaczną część zaległości w załatwianiu spraw rentowo-emerytalnych odrobiono. Do końca marca br. opóźnienia dotyczyły już tylko 645 wniosków, a po zakończeniu obliczania najnowszych, wprowadzonych niedawno podwyżek rent i emerytur dla około 90 proc. korzystających ze świadczeń, ilość spraw oczekujących na załatwienie zmniejszy się radykalnie. Ma to znaczenie tym większe, że oddział wypłaca renty i emerytury dla ponad 29 tysięcy osób, a ilość wniosków, zwłaszcza pierwszorazowych znacznie wzrosła. Od czerwca ubiegłego roku do lutego 1977 r. wpłynęło ich 3 603; około 400 czeka na rozpatrzenie.

Czy za każdy przypadek opóźnienia należy winić ZUS? Podano mi w Złotoryi, że ponad 40 proc. wniosków emerytalno-rentowych trafia tam niekompletnych i gruba część po terminie. Zakłady pracy albo po terminie, nie dołączają do akt gminnie np. nie dołączają do akt świadectw pracy. Powoduje to krążenie korespondencji, a czasem odwołanie dokumentów. Ciężko na tym sąsiadach kandydat na rencistę lub emeryta. Problem niesolidności zakładów pracy poruszano na ci zakładów pracy poruszano na spotkaniach z aktywnym związkowcem i kierownikami służb prawnych w Skuteczności tego, jak na cowniczych Skuteczności tego, jak na razie, jest niewielki. Wydłużone terminy załatwiania wniosków o renty inwalidzkie wynikały z braku własnej Komisji ds. Inwalidztwa. Zatrudnienia. Poszkodowanych wysyła się do Wrocławia.

— Jesteśmy nadal na etapie organizowania pracy w oddziale — kontynuuje dyrektor Stanaszek —

cy. Nie zawsze ludzie mają rację skarżąc się na nas, przychodzą z nieuzasadnionymi pretensjami, bez niezbędnych dokumentów, bez odcińków rent lub decyzji emerytalno-rentowych, a to bardzo utrudnia nam pracę. Ostatnio przy obliczaniu nowych podwyżek musieliśmy podjąć pracę popołudniową. Codziennie zostaje do godzin nocnych po dwadzieścia osób. Rodziny denerwują się, mamy wizyty mężów. Wszystkim tłumaczymy, że taka jest potrzeba, bo na pieniądze z ZUS czeka dużo ludzi. Sądę, że zaległości uda nam się szybko nadrobić.

Sprawy rentowo-emerytalne to jeden z najbardziej niewralgicznych odcinków pracy ZUS. Zakres zadań zakładu jest znacznie szerszy: obejmuje rozliczanie płatników ze składek, obsługę "ilku funduszy ubezpieczeniowych, wypłacanie najrozmaitszych zasiłków, orzecznictwo inwalidzkie i rentowo-emerytalne, kontrolę zakładów pracy itp. W interesie społecznym leży, aby z każdego z tych zadań ZUS wywiązywał się należycie. Obywatelowi nie można przecież powiedzieć, że nie dostanie na czas środków do życia dlatego, że ktoś nie wywiązał się ze swoich obowiązków. Ludzi odpowiedzialnych za to, aby inni żyć mogli spokojnie, bez obawy o strawę na jutro i z godnością człowieka, który swoje już odpracował, rozliczać musimy szczególnie surowo.

NIE możemy też jednak zapominać, że do należytego spełniania tych powinności stworzyć im trzeba odpowiednie warunki. Przykład tworzenia oddziału ZUS w Złotoryi dowodzi, że złotoryjskie władze do sprawy tej nie przywiązywały zbyt wielkiej uwagi, stąd niemało ludzkiej krzywdy, stąd obecne zaległości, ofiarne przez załogę oddziału usuwane.

LUDZIE I OBYCZAJE

Nic nam do tego?

Niedzielną, majową przedpołudnie. Miejsce: legnicki rynek, stary, wysokokondygnacyjny dom, drugie piętro. Z otwartego okna wylatują na zewnątrz różne przedmioty — książki, zabawki, widokówki, plastikowe talerze, szpargały. Wszystko to wywala radośnie śmiejąc się trzy-, może czteroletni chłopczyk. Zgromadzony na dole i gęstniejący z każdą chwilą tłum, wstrzymuje oddech. Dziecko niebezpiecznie się wychyla, byle gwałtowniejszy ruch może się skończyć runięciem z wysokości 10 metrów na granitową posadzkę. Widać również drugiego malucha: pomaga starszemu, podaje mu następne rupiecie do ekspedycji.

Jest milicja. Jeden z funkcjonariuszy pędzi do drzwi mieszkania, dobiega się. Iomocze. Bez skutku. Rodziców najwidoczniej nie ma w domu. Przyjeżdża wyczekiwana przez wszystkich straż pożarna z automatyczną drabiną. Rozbawione dzieci nadal balansują na parapecie. Po drabinie wspina się strażak i gdy jest już obok okna, zza firanki wylania się na moment postać kobieca. Odciąga chłopców od okna. Jeszcze wchodzi tą niecodzienną drogą strażak, jeszcze wchodzi — normalną drogą, przez drzwi — milicjant. I to wszystko. Ale czy to mało?

Matka dwóch chłopców twierdzi, że przez cały czas była w domu, tyle tylko, że w sąsiednim pokoju. Nie słyszała co się dzieje obok, ponieważ oglądała telewizję.

Zeby sprawę dokończyć: nieszczęście, przypadkowe, niezawinione nieszczęście może dotknąć każdego. Lecz czy w tym przypadku byłoby ono niezawinione? Sąsiedzi są odmiennego zdania. Te dzieci często pozostają bez opieki, a prawie codziennie w mieszkaniu tym odbywają się alkoholowe przyjęcia.

Jakże często można usłyszeć takie np. zdanie: wam nie do tego, to "moje dziecko i mogę robić co mi się podoba! Pomijając nawet fakt, iż stoi to w sprzeczności z odpowiednimi przepisami prawnymi, to należy również zdać sobie sprawę ze społecznej i moralnej odpowiedzialności rodziców. Dzieci są bowiem własnością i dobrem społecznym, niejako czasowo, choć może to zbyt nie uproszczenie, oddane pod opiekę rodzicom — dyspozytariuszom.

Nic tak nie boli jak tragedia dziecka. Nasz kraj doświadczył tego szczególnie. Ponieśliśmy w czasie wojny najdotkliwszą chyba stratę. Dzieci łódzkie, dzieci głogowskie, dzieci wywożone do Rzeszy... Pamiętając o tym, budujemy dziś Centrum Zdrowia Dziecka. Dlatego oburza nas beznadziejność i brak odpowiedzialności działające się na naszych oczach. Widać było to oburzenie na twarzach i w rozmowach przypadkowych widzów opisywanego incydentu.

Sprawa ta naszym zdaniem nie może być zakończona jedynie interwencją straży pożarnej. Oczekujemy wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji przez kompetentne władze.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



BEZSENNOSĆ

Każdy z nas przynajmniej raz w życiu nie mógł zasnąć w nocy. Dla wielu ludzi staje się to udręką, śpią tylko kilka godzin, wstając rano niewyspani i zmęczeni. Po krótszym, czy dłuższym czasie zgłaszają się do lekarza lub na własną rękę, zaczynają zażywać leki nasenne. I tutaj zaczyna się błędne koło. Tabletki te wcale nie są aż takim świetnym wyjściem z sytuacji. Pozostawiają po przebudzeniu uczucie ołepienia (choć przy stosowaniu nowszych leków z tej grupy okres ten jest dość krótki), a poza tym powodują przyzwyczajenia sprawiające, że zaśnięcie bez tabletki po pewnym czasie staje się zupełnie niemożliwe. Dodatkowo po jakimś czasie ich działanie nasenne ulega osłabieniu.

Na czym polega błąd? Przede wszystkim człowiekowi dorosłemu nie jest, jak to się ogólnie przyjmuje, zawsze potrzebne osiem godzin snu. Ilość ta waha się znacznie zależnie od nastroju, pory roku, wreszcie od indywidualnych właściwości. Wielu sławnych ludzi spało po cztery — pięć godzin dziennie i przejawiało bardzo dużą aktywność życiową. Poza tym, jeżeli chodzi o bezsenność, to wcale nie muszą aż tak bardzo niedobór snu, jak lek przed tym, że tej nocy jeszcze raz nie będzie się mogło zasnąć. I tak jak przy każdym innym objawie nerwicy, wytworza się błędne koło, ponieważ lek i usilne pragnienie snu całkowicie uniemożliwiają zaśnięcie. Zresztą podobnych stanów jest więcej. Uczucie to znają dobrze np. ludzie, którzy rumienią się i starają się z tym walczyć.

Jak wspominałem tabletki nasenne nie są wcale dobrym wyjściem z sytuacji. Sen, który spowodują, nie ma wiele wspólnego ze snem fizjologicznym i nie daje pełnego wypoczynku. Są oczywiście sytuacje, kiedy można i powinno się przez pewien czas stosować je, ale chodzi o to, aby okres zażywania tabletek nie rozciągał się, jak to się często spotyka na wiele lat.

Zażywanie tabletek jest najłatwiejszym wyjściem z sytuacji i temu należy przypisać ich dużą popularność. Walka z bezsennością powinna jednak przebiegać przy użyciu metod bardziej fizjologicznych. Po prostu na jakąś godzinę przed snem powinniśmy się oderwać od napięcia całego dnia. Bardzo pomaga krótka — piętnasto — dwudziestominutowy spacer i gimnastyka przed snem. Jednym z lepszych środków uspokajających jest bardzo ciepła kąpiel na krótko przed położeniem się do łóżka. W ogóle z układania się do snu należy uczynić pewien rytuał — zaspianie jest czynnością odruchową i pewne stereotypowe czynności powtarzane dzień po dniu, bardzo pomagają w jego wzmocnieniu.

Bardzo często na taką radę pacjenci odpowiadają, że są wieczorem zbyt zmęczeni, aby znaleźć siły na jakieś spacer, a mimo to po położeniu się do łóżka przewracają się długimi godzinami nie mogąc zasnąć. Myślę, że wygospodarowanie dziennie jednej godziny dla siebie nie jest aż tak dużą stratą czasu i warto tego spróbować.

KRZYSZTOF STAWIK



SMACZNEGO

HAMBURGERY W SOSIE DIABELSKIM

Produkty: Dwa gotowe hamburgery; na sos łyżka masła, łyżeczka maki, 3/4 szklanki mleka (ewentualnie bulionu z kostki), łyżeczka musztardy, 1 cebulka, łyżka koncentratu pomidorowego, łyżeczka mielonej papryki, sól, pieprz, zielenina.

Przyrządzić sos: białą zasmażkę z łyżeczki masła i maki rozprawać mlekiem, mieszając zagotować, oddzielnie zasklić w rondelku drobnutko pokrajaną cebulkę, dodać paprykę, koncentrat, musztardę i resztę przypraw do smaku, chwilę zasmażyć, potem połączyć z białym sosem, włożyć hamburgery i 10 minut utrzymywać pod przykryciem na słabym ogniu. Przed podaniem wysypać zieleninę. Podać z ziemniakami i sałatą wymieszaną z sosem vinaigrette (olej, sól, ząbek czosnku, sok z cytryny).

KALAFIOR Z PIKANTNĄ JAJECZNICĄ

Produkty: Jeden mały kalafior,

3 jajka, na koniec noża pieprzu, mielonej papryki, soli, łyżka sosu keczup, łyżka startego ostrego sera, kawałek wędzonego boczk (lub innego tłuszczu do smażenia jajeczniczy), łyżeczka masła, łyżeczka tartej bułki, zielenina.

Kalafior, umyć, odciąć listki, wyciąć dość głęboko głąbik, włożyć do wrzącej, lekko osolonej wody, gotować około 25 minut. Gdy kalafior jest prawie miękki, pokrajać w kostkę boczki, usiekać zieleninę. Jajka wbić kolejno do miseczki najpierw na spodek, by sprawdzić czy są świeże, wymieszać z solą i przyprawami. Na suchej patelni przemieścić tartą bułkę, następnie włożyć masło i tylko rozpuścić nie rumieniąc go. Odstawić z ognia. Na patelni lub w rondelku zmieszać usmażyć jajecznicę — bardziej lub mniej ściętą. Ułożyć wokół polanego gorącą wodą talerza, w środek włożyć cały, osączonej dokładnie z wody kalafior, polać go z wierzchu masłem z bułką, posypać następnie tartym serem. Jajecznicę posypać zieleniną. Podawać z surówką.

OPALANIE...

... to już nie moda, a zakorzeniony nawyk. Warto jednak wiedzieć, że o ile umiarkowane „łapanie” słońca jest zdrowe, to duże dawki promieni słonecznych powodują wyrodnienie tkanki łącznej — wiotczenie i nadmierne grubienie skóry, zmarszczki, a nawet głębokie bruzdy, oparzenia, blizny i trwale plamy.

Umiar w opalaniu potrzebny jest nie tylko po przekroczeniu tzw. wiosny życia. Jak wykazały badania najbardziej wrażliwe na promienie słoneczne są dzieci w wieku sześciu — ośmiu lat, kobiety — 25-, 30-letnie i mężczyźni 30—35 lat. Nadmiar słońca szkodzi zresztą wszystkim, nie wyłączając ludzi o ciemnej karnacji. Opalamy się więc rozsądnie:

Nogi, ręce, ramiona wystawiamy na słońce najpierw przez

kwadrans, drugiego i trzeciego dnia przez pół godziny, dopiero potem dłużej. Uda, brzuch, plecy zaczynamy opalać później niż nogi — najpierw kwadrans, po jednodniowej przerwie — przez pół godziny w ciągu kilku dni, dopiero potem dłużej.

Szyję opalamy dopiero po tygodniu od rozpoczęcia kąpieli słonecznych i nigdy dłużej niż przez pół godziny dziennie.

Twarz opalamy w zasadzie w drodze na plażę i z plaży, ewentualnie na spacerach. Na plaży — wystawiamy ją na słońce przez czas bardzo krótki, zawsze osłaniając usta i oczy.

Oczywiście, zawsze na plaży stosujemy kremy. Jak więc z powyższego wynika, opalanie się jest prawdziwą sztuką. Czego jednak się nie robi dla pozyskania pięknej opalenizny...?



Z LAMUSA

MOTYW SIEKIERY

ulubionego motywu w sztuce kreteńskiej.

W pałacu w Knossos mieszkać miał według tychże mitów półczłowiek-półbyk Minotaurus, któremu Ateny posłały co roku na pożarcie siedmiu młodzieńców i siedem dziewcząt. We-

JAK POZBYĆ SIĘ MOLI?

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule jest niezwykle aktualna, bowiem mole znoszą jajeczka wiosną (jedna samica do 300 jaj), z których szybko wylęgają się gąsienice. Natura obdarzyła je niezwykłym apetytem. Zżerają dosłownie wszystko: wełnę, futra, obuwie filcowe, dywany, jedwab naturalny, a także nie gardzą tworzywami sztucznymi i — jak wykazało doświadczenie — polubią elanę i bistor. Najchętniej żerują na odzieży zakurzonej, w szafach i schowkach.

Należy więc odzież starannie wytrząpać (jajeczka nie przyczepiają się do podłoża i trzepanie usuwa je dość skutecznie) i — jeśli można — wystawić ją na słońcu, którego jajeczka i gąsienice moli nie znoszą. Wreszcie — kupujemy „Molotok” lub „Insektol”. Środki te niszczą jajeczka i gąsienice moli znacznie skuteczniej niż tradycyjna naftalina.

FOBIE

Okazuje się, że można bać się... wszystkiego. Taki lek — to pantofoobia. Ale bywają lęki typowe, występujące najczęściej. Najbardziej charakterystyczne z nich to...

Aichnofobia — lek przed ostrymi przedmiotami,

Antropofobia — lek przed ludźmi, Aliurofobia — lek przed kotami, Akrofobia — lek przed przestrzenią lub lek przed wysokością.

Demofobia — lek przed tłumem, Demonofobia — lek przed duchami, Ekwinofoobia — lek przed koźmi, Klaustrofobia — lek przed przebywaniem w zamkniętym pomieszczeniu, przy przechodzeniu przez wąskie przejścia itp.

Ksenofobia — lek przed obcymi, a zwłaszcza cudzoziemcami,

Kynofobia — lek przed psami, Murofobia — lek przed myszami, Myzofobia — lek przed zarazkami i chorobami.

Nekrofobia — lek przed zmarłymi, Neofobia — lek przed wszelką nowością.

Ofidiofobia — lek przed węzami, Tanatofobia — lek przed śmiercią, Zoofobia — lek przed wszelkimi zwierzętami.

Podobno „małe fobie” bywają niekiedy pożyteczne. Chronią przed niebezpieczeństwami. Natomiast najgorsza jest fobofobia — lek przed lękiem.

LEPSZE JASNE

Badania drogowe przeprowadzone w Danii wykazały, że jasne barwy lakieru samochodów są bezpieczniejsze od ciemnych. W statystyce wypadków jasne samochody uczestniczą w sześciu procentach, ciemne — w 81. reszta stanowią dwukolorowe. Zdaniem ekspertów, różnice te wynikają z powodu innej oceny odległości zbliżającego się samochodu, zależnie od jego koloru.

dług legendy, Minotaura zabił Tezeusz, syn króla Egeusza. Pałac w Knossos zajmujący około 16 000 m kw. powierzchni posiadał setki rozmaitych pomieszczeń i wydawał się Grekom gmachem, z którego nie sposób znaleźć wyjścia. Tak więc słowo labirynt, nawiązujące do motywu zdobniczego labrys, stało się synonimem konstrukcji o skomplikowanym układzie korytarzy, cel i pokojów.

Dwa pozostałe ze wspomnianych czterech najsłynniejszych labiryntów to: budowla na wyspie Samos i grobowiec króla etruskiego Porsennego koło Clusium (obecnie Chiusi, we Włoszech).

(Na podstawie książki M. Kozłowskiego „Lamus ciekawostek”)

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

27.V.—2.VI.1977 r.

PIĄTEK

8.55 — Teatr Sensacji. E. Morgan „Przebieg ty nie żyjesz” (powtórzenie).
15.25 — NURT.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Zapraszamy na stadion”.
17.00 — Pora na Telesfora.
17.30 — „Sensacje z przeszłości”.
17.45 — „Najstarsze kompozycje”.
17.45 — „Sylwia” — odc. VI (ostatni).
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Niedziela pewnego małżeństwa w mieście przemysłowym średniej wielkości” — dramat psychologiczny.
21.25 — Studio Teatralne. Michel de Ghelderode „Wędrowni mistrza Kościeja”.
23.10 — Dziennik.

PROGRAM II

16.25 — Pegaz.
17.10 — Magazyn lotniczy.
17.40 — „Przed latem” — program oświatowy.
18.10 — Poradnia młodych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypocinek.
21.00 — „Waga” — teleturniej.
21.35 — 24 godziny.
21.45 — Zagraniczny film dokumentalny „Tuaregowie”.
22.40 — NURT.

SOBOTA

8.35 — „Opowieść o zwykłej sprawie” — dramat rewolucyjny prod. radz.
15.30 — „Biały rekin” (dla dzieci).
16.05 — Radzimy rolnikom.
16.15 — Obiektyw.
16.35 — Dziennik.
16.45 — Sobota młodych.
17.30 — „Entuzjaci” — film prod. radz.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Filmy z Marilyn Monroe: „Przystanek autobusowy” — dramat psych. prod. amer. Reż. Joshua Logan.
22.10 — Kalendarz z „Bijelo Dugme”.
22.45 — Dziennik.
23.05 — Kino nocne: „Paulina 1880” — dramat obyczajowy prod. franc. Reż. J. L. Bertucelli.

PROGRAM II

15.45 — Program dnia.
15.50 — „Niedziela pewnego małżeństwa w mieście przemysłowym średniej wielkości” (powtórzenie).
16.40 — Popołudnie podróży i przygody: „Pasaż — przygoda — ryzyko”.
16.40 — Murray — australijska Amazonka”.
16.40 — Uśmiechy starego kina.
17.05 — Telekino sprzed lat”.
17.05 — „Mistrz Monastario” z serii „Zorro”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Televariete” — progr. rozrywkowy prod. CSRS.
22.05 — „Krwawa Jalka” — odc. II.
23.00 — Studio Sport.

NIEDZIELA

8.30 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie”.
8.45 — Studio Sport.
8.55 — Program dnia.
9.00 — Teleranek.
10.20 — „Antena”.
10.45 — TYLKO W NIEDZIELĘ.

PROGRAM II

12.45 — Program dnia.
12.50 — Muzyczna teleteka.
13.40 — Wojskowy film dokumentalny „Braterski sojusz”.
14.40 — „Turniej o Srebrną Łódkę”.

15.40 — Żywoty instrumentów: „Blacha to brzmie dumnie”.
16.45 — VII Międzynarodowy Festiwal Zespołów Pieśni i Tańca „Zielona Góra 76”.
17.15 — Prawda czasu, prawda ekranu „Jewdokia” — dramat obyczajowy prod. radz.
18.00 — Wieczorynka.
18.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport.
21.30 — W starym kinie: „Opowieść ostatniej chryzantemy” — dramat prod. japoński.

PONIEDZIAŁEK

16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Ani tam był ich kraj, ani mowa” — progr. oświatowy.
17.00 — Zwierzyńce.
17.55 — „Radar”.
18.15 — „Janosik” — odc. pt.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV: „Zawisza Czarny”. Wykonawcy: Fr. Pieczka, K. Wierczok i in.
22.20 — „Camerata”.
22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

Blok programowy redakcji publicystyki kulturalnej. W tym:
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
22.20 — 24 godziny.
22.30 — Studio Sport.
23.05 — NURT.

WTOREK

9.00 — „Kat nie będzie czekać” — film prod. CSRS.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio TV Młodych.
17.10 — „Z pomocą dzieciom”.
17.35 — „Kółko i krzyżyk”.
17.50 — „Interstudio”.
18.20 — W starym kinie „Ze świata burleski”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Rodzina Straussów” — „Johan — syn” — film prod. ang.
21.30 — „Świadkowie”.
21.50 — „Kto jest ten dziwny nieznanym” — progr. o Leopoldzie Staffie.
22.25 — Fakty, opinie, hipotezy.
22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

16.30 — Program dnia.
16.35 — Teatr TV: „Zawisza Czarny” (powtórzenie).
18.20 — Progr. publicystyczny.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Łoza”.
21.10 — 24 godziny.
21.30 — Wtorek melomana.
22.30 — Studio Sport.
23.15 — Jez. niemiecki.

SRODA

9.00 — „Mandolina” — film prod. bulg.
15.25 — NURT.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Kwadran z zespołem Wierasy” — progr. rozrywkowy.
16.45 — Losowanie małego lotka.
17.00 — Program z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Filmoteka Arcydziel „Samotność długodystansowa” — film prod. ang. Reż. T. Richardson.
22.25 — Dyskusja o filmie — prowadzi Jacek Fuksiewicz.
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

16.35 — Program dnia.
16.40 — „Jak nakarmić osiołka” — filmowa komedia muzyczna prod. NRD.
18.10 — „Latający Holender”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.

19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Dialogi z przeszłością”.
21.00 — Twarze teatru — Stanisław Igar.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Twoim jest serce me” — arie operetkowe.
22.05 — Studio Sport.
23.05 — NURT.

CZWARTEK

9.00 — „Jak nakarmić osiołka” — filmowa kom. muz.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Waga” — wid. publicystyczno-rozrywkowe.
17.00 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Poligon.
18.20 — Eureka — magazyn nauki i techniki.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Klucze do raju” — film radz.
22.10 — Pegaz.
22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

15.55 — „Pulapka na generała” — film jugosl.
17.30 — Sytuacje — „Dalej znaczy bliżej” — progr. oświatowy.
18.00 — Kino filmów animowanych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Melodie zawsze młode — pr. rozrywkowy.
20.50 — Kino miniatur — filmy jugosłowiańskie.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Co nam zostało z tych lat” — śpiewa Barbara Muszyńska.
22.00 — Czwiercifinowy mistrzostw Europy w boksie w Halle.
23.00 — NURT — Pedagogika.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 9.15 — „Zamiany” — inscenizacja TV. 20.05 — Radziecki serial filmowy. 22.15 — Film francuski. 23.50 — Niezapomniane melodie. Arie ze znanych operetek. Program II: 16.25 — Komik i jego świat. 16.55 — „Przygody psa Cywila” — polski serial. 20.10 — Teatr telewizyjny. 22.00 — Koncert dla pracujących. SOBOTA: 10.05 — Komedia TV dla młodzieży. 11.50 — Radziecki serial filmowy. 16.45 — „Dni zdrady” — rekonstrukcja wydarzeń z 1938 r. 19.45 — „Fanda” — komedia. 20.15 — Kabaret TV. 21.50 — Teatr TV. 22.40 — Recital Gilberta Becauda. Program II: 19.00 — Międzynarodowy Festiwal — Praska Wiosna 1977. 20.15 — Film NRD. NIEDZIELA: 9.15 — Polski serial TV dla młodzieży. 9.45 — Film szwedzki. 17.05 — „Dni zdrady”. 19.35 — Serial TV. 21.55 — „Nicolo Paganini” — film biograficzny. 22.30 — Film radz. Program II: 15.30 — „Koczownicy” — film algijski. 19.30 — „Nieznana Brazylia” — film dok. 20.00 — „Knieź Izor” — opera A. Bołodina.

PROPONUJEMY

„PRZYSTANEK AUTOBUSOWY” — opowieść o miłości pomiędzy kowbojem a trzeciorzędną pieśniarką z nocnego lokalu, która marzy o karierze gwiazdy filmowej. Największą atrakcją filmu jest Marilyn Monroe grająca rolę pieśniarki. Równie ciekawe są zdjęcia z zawodów rodeo pełne napięcia i mocnych wrażeń.

... „PAULINA 1880” — francuski dramat obyczajowy o namiętnej miłości kobiety wychowanej w purytańskich obyczajach. Jednak wielka przygoda nie pozwala głównej bohaterce zerwać więzów z dotychczasowym życiem i doprowadza do tragedii. W rolach głównych m. in. Francine Berge i Nora Ricci.



27.V.—2.VI.1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swolch nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III.—20.IV.



O tę znajomość zabiegałeś od dawna, więc teraz nie rozprowadzaj, że Cię ona męczy. Pociąg trochę, wkrótce ktoś inny da się nabrać i będziesz miał spokój. Zrób jeszcze raz rachunek potrzeb i możliwości...

BYK 21.IV.—20.V.



Skorzystaj z okazji i odpocznij nieco. Dobrym relaksem mogą być drobne powinności domowe — będzie to nowość, bo ostatnio nie miałeś na nic czasu. Dobra passa finansowa, najpomyślniejszy dzień — niedziela.

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.



Najtrudniejsze będą pierwsze dni, ale z robotą uporasz się bez zarzutu, a z ludźmi szybko dojdiesz do porozumienia. Wkrótce będziesz więc mógł pogratulować sobie kwietniowej męskiej decyzji. W czwartek lub w piątek radosna nowina.



RAK 21.VI.—20.VII.

Ten tydzień upłynie ci na wyteżonej pracy, zyskasz uznanie wielu osób, na których ci zależy, a także przyniesie wyróżnienie — niewykluczone, że będzie to finansowa satysfakcja. W sprawach serca tylko pozostawiaj.



LEW 21.VII.—23.VIII.

Przekonasz się, że zawsze możesz liczyć na swoje. Umiejętności, w tym tygodniu musisz być bardziej cierpliwy niż zwykle. Łada dzień dowody sympatii ze strony kogoś nie tak dawno poznanego i sporo satysfakcji.



PANNA 24.VIII.—23.IX.

Gwiazdy mówią o niespodziewanej, nadzwyczaj atrakcyjnej znajomości, która podnieśnie Cię na duchu. Nie zamykaj w tym tygodniu zbyt wielu drzwi, bo pogubisz się. Zalatw tylko to, co najpilniejsze. W drodze list z ważną wiadomością.



WAGA 24.IX.—23.X.

Rysuje się spora szansa na sukces, a tym samym bardzo udany tydzień. Pomyślnie interesy, wyborby okres w miłości. Drobna przeszkoda będzie twoją nieśmiałością, ale i ona szybko ustąpi. A w sobotę...



SKORPION 24.X.—22.XI.

Musisz zdecydować się na definitywne wyjaśnienie sprawy. Wiesz przecież, że wystarczy kilka zdań, a kłopotliwe sytuacje nie wystąpią więcej. Rozważ propozycję Raka, on dobrze ci przychyli...



STRZELEC 23.XI.—21.XII.

Jesteś o krok od nieostrożnej decyzji — pomyśl czy rzeczywiście tak powinienś postąpić. Gwiazdy mówią ponadto o jakimś niespodziewanym splocie okoliczności, które sprawią, że na krótko staniesz się obiektem zainteresowania sporego grona współpracowników.



KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Dziwny to będzie tydzień. Z jednej strony sporo perspektyw, z drugiej dużo napięć i sytuacji trochę ryzykownych. Nie obejmuj się więc bez silnych przeżyć i przyszłowiego szarpania nerwów. Możesz liczyć na pomoc Wagi.



WODNIK 21.I.—18.II.

W tym tygodniu wiele czasu zajmą ci sprawy rodzinne. Zanosz się na jakąś niespodziankę, raczej miłą. Czwartkowe spotkanie ze starym znajomym wiele zmieni w twojej ocenie najbliższego otoczenia. Korzyść będzie dla obu stron.



RYBY 19.II.—20.III.

Nadchodzi chwila wielkiego sprawdzianu. W pracy trochę monotoni, ale rekompensuje znajdziesz w licznych spotkaniach towarzyskich. W sumie tydzień przeciętny, ale nie pozbawiony miłych chwil i drobnych satysfakcji.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Luszczyński, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierchala (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Sambońska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka, ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 44. TELEFONY: sekretariat redakcji, naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-878 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są co dzień w godzinach pracy redakcji, w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 44), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielać placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, przy poczcie oraz listonosze. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisy nie zamówionych redakcją nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 36479. Za się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

